

Zadania instancji i organizacji partyjnych w realizacji postanowień IX Plenum

Trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza w PZPR

(P) Wszelchna ogólnopartyjna debata, jaka rozwinęła się w toku obecnej kampanii sprawozdawczo-wyborczej w PZPR, koncentruje się wokół spraw związanych z pełną realizacją postanowień IX Plenum KC PZPR. Na tym ścieżce omawiane są zadania instancji i organizacji partyjnych w rozwijaniu aktywności społecznej i produkcyjnej, konsekwentnym usuwaniu braków i niedociągnięć, doskonaleniu stosunków międzyludzkich.

Problemy te dyskutowane są na zakładowych konferencjach; rozpoczęły się już konferencje gminne i miejsko-gminne.

Jak dalej zwiększać produkcję rolną i hodowlaną? Zaczęto się nad tym na konferencji zakładowej w kombinacie PGR Głębocze, w której uczestniczył zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister rolnictwa Kazimierz Barcikowski. Za wznowienie sprawy uznano tworzenie warunków sprzyjających coraz lepszemu wykorzystaniu istniejących już jeszcze rezerw. Pod tym względem kombinat głębocki ma już zresztą spore osiągnięcia, a wprowadzane przezeń rozwiązania z

zakresu technologii produkcji i jej organizacji stwarzają wzorce przydatne innym tego typu gospodarstwom.

Np. zastosowanie śmigłowców do przeprowadzania zabiegów ochrony roślin i nawożenia umożliwiło przystosowanie zbóż o ok. 6 q z hektara. Wyniki w nowoczesnym gospodarstwie rolnym, to, że fermę bukatów na 3 tys. sztuk obsługuje tylko 4 pracowników.

Odbiła się druga część konferencji sprawozdawczo-wyborczej przy Komitecie Centralnym PZPR. W jej obradach uczestniczył sekretarz KC PZPR — Zdzisław Żandarowski.

Rozwój rolnictwa, będący zadaniem ogólnonarodowym, wymaga m. in. coraz szerszej jego mechanizacji. Na zakładowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej lubelskiego kombinatu maszyn rolnych „Agromet” zastanawiano się więc przede wszystkim nad tym, jak zwiększyć produkcję nowoczesnego sprzętu i urządzeń dla rolnictwa. Warto za podkreślić, że ta lubelska fabryka jest dziś potentatem w produkcji niektórych rodzajów maszyn rolniczych. Ma ona również wielkie osiągnięcia w zakresie jakości produkowanych urządzeń.

Wokół problemów efektywności gospodarowania koncentrowała się dyskusja na konferencji zakładowej w Sanockiej Fabryce Autobusów. Ostatnio lata były dla „Autosanu” — wielkiego już dziś producenta autobusów, przyczep i furgonów — okresem szybkiego tem-

pa wzrostu produkcji, dyktowanego potrzebami kraju i eksportu. Rozszerzając asortyment wytwarzanych tu pojazdów — kierowano jednocześnie wysiłkiem na ich unowocześnienie. Jednakże nie osiągnięto jeszcze zadowalającej poprawy w dziedzinie jakości wyrobów. Nie w pełni zadowalające są również wyniki „Autosanu” w zakresie produkcji na eksport. Wnioski wyciągnięte na konferencji zakładowej nakazują skoncentrowanie uwagi na tych właśnie kierunkach działania przedsiębiorstwa.

Organizacja zakładowa PZPR zamierza również podjąć działania zmierzające do racjonalniejszego gospodarowania surowcami w tej fabryce, w której roczne zużycie materiałów stanowi blisko 80 proc. kosztów produkcji.

Nazwa zakładów „Predom i Polar” we Wrocławiu kojarzy się przede wszystkim z lodówkami i automatycznymi pralkami. Fabryka dostarcza ich w br. blisko milion sztuk dla kraju i na eksport. W czasie partyjnej konferencji sprawozdawczo-wyborczej przypomniano efekty modernizacji (A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Delegacja z Magdeburga na Ziemi Radomskiej

(R) Zgodnie z umową o bratniej współpracy między województwem radomskim i okresem magdeburskim, zawartą na początku br. przez KW PZPR w Radomiu i KO SED w Magdeburgu, w woj. radomskim przebywa kilkuciołowa delegacja magdeburska na czele z Kurtem Hausalterem kierownikiem Wydziału Organizacyjnego KO SED.

15 bm. goście z NRD w towarzyszywie gospodarzy miasta złożyli wizytę w radomskim zakładzie maszyn do piany i zakładach taras numerowych na Gołębiewie, a następnie odbyli rozmowy z wojewodą radomskim — Tadeuszem Chochowskim oraz prezydentem Radomia — Tadeuszem Karwikiem.

W godzinach wieczornych delegacja z Magdeburga wraz z członkami zespołu do współpracy z zagranicą przy KW PZPR omawiała propozycje zawarte w programie współpracy między dwoma zaprzyjaźnionymi miastami.

be-de

250 mtn ton cementu wyprodukowano w Polsce Ludowej

(P) 15 bm. zakłady przemysłu cementowo-wapienniczego w Nowinach koło Kleśca opuściła 250-milionowa tona cementu wyprodukowanego w Polsce Ludowej.

Kombinat „Nowiny” przekazał z tej okazji na budowę Centrum Zdrowia Dziecka pod Warszawą 50 ton cementu i 50 ton wapna hydratyzowanego. Dary dotrą do stolicy 18 bm. (PAP)

Dziesiątki tysięcy listów i depesz z pozdrowieniami

Podziękowanie Ambasady ZSRR

(P) Z okazji 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej do ambasady ZSRR w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej napłynęło wiele listów i depesz od organizacji partyjnych i społecznych, od instytucji państwowych, założeń przedsiębiorstw, wyższych uczelni i szkół, a także od obywateli PRL, zawierających pozdrowienia i najlepsze życzenia skierowane do Komitetu Centralnego KPZR, rządu radzieckiego, całego narodu radzieckiego i oświadczenia do sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego prezydium Rady Najwyższej ZSRR towarzysza Leonida Breżniewa.

Dziesiątki tysięcy listów i depesz z serdecznością i szczerymi życzeniami świątecznymi stanowią jeszcze jeden dowód niewzruszonych więzi braterskiej przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Polską Rzeczypospolitą Ludową, między narodami radzieckimi i polskimi, są wyrazem ich dążenia do dalszego rozwoju współpracy w interesie pokoju i socjalizmu.

Ambasada ZSRR przekazuje wszystkim załogom przedsiębiorstw, organizacjom partyjnym i społecznym, instytucjom państwowym, wszystkim obywatelom PRL, którzy nadesłali pozdrowienia, wyrazy serdecznej wdzięczności i życzy im nowych sukcesów w budownictwie socjalistycznym oraz osobistego szczęścia i pomyślności.

Ambasada ZSRR w PRL

Dziś 8 stron

TVP str. 6

Z WÓD BAŁTYKU

z Lucjanem Błaszczakiem
dyrektorem Przedsiębiorstwa Połówek
i Usług Rybackich „Koga” w Helu

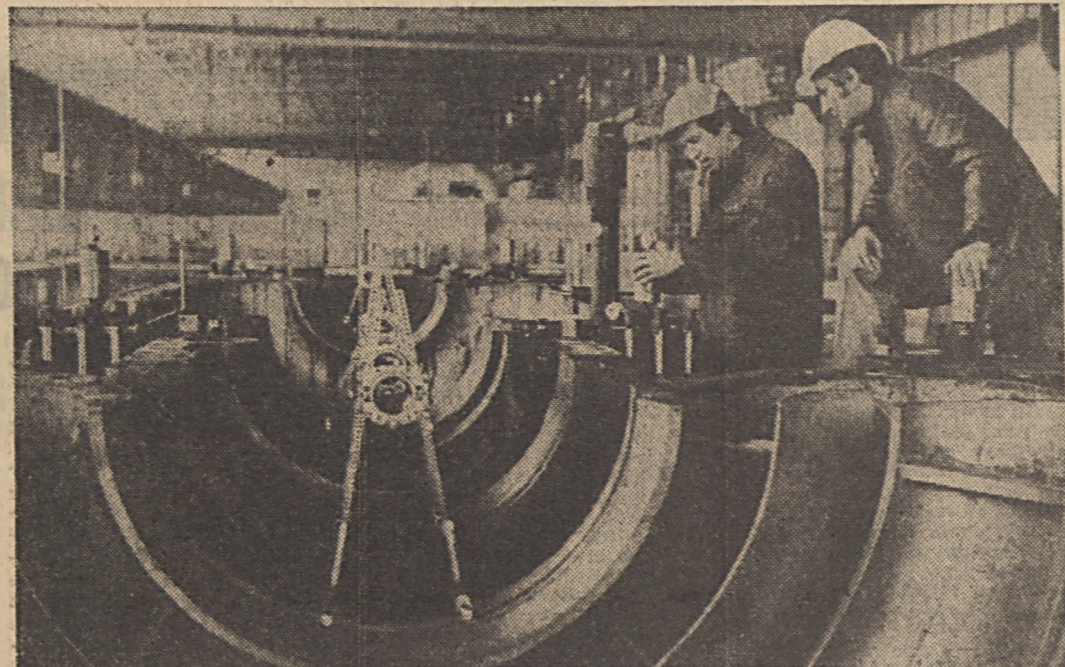
— Panie dyrektorze. W maju br. pisaliśmy w „Życiu” o tegorocznych perspektywach połowów w rejonie Helu, przytaczając opinie Pana jako dyrektora „Kogi”. Obecnie możemy mówić już w większej mierze o wynikach...

— Rok bieżący jest dla nas znacznie trudniejszy niż ubiegły. Zmniejszyły się bowiem połowy dorsza. Wynika to ze względów biologicznych i ze zwiększenia połowów na Bałtyku m. in. przez rybaków szwedzkich, duńskich, zachodniomorskich — w związku z ograniczeniem połowów na Morzu Północnym.

Uwzględniając tę sytuację wytyczyliśmy tegoroczny plan na

poziomie ubiegłoroczny. Plan dostaw na rynek nieco przekracza.

— Mimo trudności z dorosem? — Lowiny za to więcej szprotów i śledzi. Zwiększa tych ostatnich było w III kwartale znacznie więcej niż w ub. r. Aby jak najlepiej zaopatrzyć rynek — handel i gastronomia — nie przeznaczamy w tym roku ryb na cele pozakonsumpcyjne. Na pasze, mączki idą tylko odpady. Domy czasowe na Helu otrzymywały od nas do sierpnia wystarczającą ilość dorsza, a w sierpniu musiały w większym stopniu korzystać ze świeżych śledzi, które smakowo, ale są bardziej pracochłonne.



Przy montażu 500-tki. Brygady Energomontażu „Północ” kończą wznoszenie kilkupiętrowej ściany, która zamyka halę za 10 blokiem elektroenergetycznym. Montowany jest tu pierwszy blok o mocy 500 megawatów do którego kompletne urządzenia dostarczył Związek Radziecki. Polscy i radzieccy specjaliści wykonują skomplikowane prace przy ustawianiu i wyważaniu dolnych korpusów turbiny. Od precyzyjnego wykonania tych operacji zależy bezawaryjność i prawidłowa eksploatacja całego turbozespołu. Cały wysiłek współpracujących ze sobą grup polskich i radzieckich skoncentrowany jest na montażu pierwszej 500-tki, która ma być gotowa do końca br. Od zrealizowania tego terminu zależy rozruch turbiny na początku przyszłego roku. Fot. Bronisław Duda

Prezydent Sadat zaproszony do złożenia wizyty w Jerozolimie

PARYŻ, LONDYN (PAP. Premier Izraela, Menachem Begin, za aprobatą knesetu, zaprosił we wtorek wieczorem prezydenta Egiptu Anwara Sadata do złożenia wizyty w Jerozolimie w celu przeprowadzenia rozmów dotyczących konfliktu bliskowschodniego.

Wcześniej, w poniedziałek, Sadat oświadczył, że złożyłby wizytę w Izraelu, jeśli otrzymałby zaproszenie władz tego kraju. W odpowiedzi na oświadczenie szefa rządu egipskiego Begin wyraził nadzieję, iż będzie mógł wystosować takie zaproszenie. Przywódcy Egiptu i Izraela wypowiadali się za pośrednictwem amerykańskiej rozgłośni telewizyjnej CBS, której reporter przeprowadził oddzielne wywiady z Sadatem i Beginem.

We wtorkowym wywiadzie Begin oświadczył także, iż chciałby również spotkać się z przywódcami Syrii, Jordani i Libanu.

Inicjatywa ta została przyjęta z zaskoczeniem i nieufnością w stolicach arabskich. Dotychczas brak reakcji na nią oficjalnych kół w Damaszku, Ammanie i Bejrucie.

W cytowanym wyżej poniedziałkowym wywiadzie dla CBS Sadat powiedział, że nie stawia żadnych warunków przed nawiazaniem rozmów z Izraelem. Jedynym jego życzeniem jest, aby mógł omówić całokształt sytuacji na Bliskim Wschodzie ze 120 członkami knesetu (parlamentu Izraela) i nakreślić pełen obraz sytuacji z punktu widzenia Egiptu.

Po raz pierwszy przywódca egipski wyraził gotowość udania się na rozmowy do Izraela w ub. środę, przemawiając w

parlamencie Egiptu. Gest został przyjęty z zadowoleniem przez Izrael, jednakże wśród dyplomatów panuje sceptycyzm czy Sadat rzeczywiście mógłby złożyć wizytę w Izraelu. (P)

Prasa radziecka:

Próba pchnięcia Egiptu na drogę

separatystycznych układów

Od stołego korespondenta JERZEGO SIERADZINSKIEGO

Moskwa, 15 listopada

(P) Oświadczenie prezydenta Sadata wyrażające jego gotowość udania się do Jerozolimy dla przedyskutowania z działaczami parlamentu izraelskiego perspektyw uregulowania problemu bliskowschodniego oraz natychmiastowej przycięcia tej propozycji przez rząd Izraela poparte oficjalnym zaproszeniem — są przedmiotem licznych komentarzy w prasie radzieckiej.

Podkreśla się dość nieoczekiwany i niejasny charakter tego dialogu, co musiało wywołać zrozumiałe zaniepokojenie i negatywną reakcję wielu państw arabskich. Już sam fakt, iż premier Izraela Begin w swym orędziu do narodu egipskiego problem pokoju na Bliskim Wschodzie stawia na pierwszym miejscu, jest dwustronnym stosunków egipsko-izraelskich, utwierdza w przekonaniu, że chodzi tu o kolejną ze strony Izraela próbę nawiazania separacystycznych pertraktacji.

Pertraktacji, które pozostawiłyby na uboczu podstawową kwestię zagwarantowania narodowi palestyńskiemu jego słusznych praw własne i prawo utworzenia własnego państwa. Tymczasem bez tego właśnie osiągnięcia trwałego sprawiedliwego pokoju w tym rejonie jest niemożliwe ani dziś, ani w przyszłości.

Zdumienie budzić musi czas i miejsce zapowiadanej wizyty. Do nawiazania dialogu między obydwoma krajami doszło przecież w dniach, gdy na południowy Liban leciały bomby, polski i rakiety izraelskie. Miejscem wizyty prezydenta Egiptu ma stać się Jerozolima, miasto, które wbrew postanowieniom ONZ Izrael proklamował swą stolicą.

Zdając sobie sprawę z negatywnych reakcji, jakie zwłaszcza w tej sytuacji wywołał musi egipsko-izraelski dialog, prezydent Sadat złożył oświadczenie, w którym zdecydowanie (A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Zjazd SPD rozpoczął obrady w Hamburgu

Od stołego korespondenta ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Hamburg, 15 listopada

(P) Pod hasłem: „Odpowiedzialność za nasze państwo” rozpoczął się we wtorek w Hamburgu zjazd Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD). Hasło to dobitnie podkreśla cele pięciodniowej imprezy z udziałem 435 delegatów, około 1100 dziennikarzy z kraju i zagranicy, licznych obserwatorów z ramienia partii socjalistycznych i socjaldemokratycznych zachodniej Europy, reprezentantów korpusu dyplomatycznego.

Około milionowa partia, która rządząc wspólnie z FDP od 1969 r. zmieniła w istotnej mierze obraz wewnątrzpartyjny RFN, a zwłaszcza kierunek jej polityki zagranicznej — stawia sobie obecnie pytanie: jaką rolę może i powinna odegrać w Republice Federalnej lat 80-tych.

841 wniosków przedstawionych stanowił zapowiedź problemów, które znalazły się w centrum kilkudniowej debaty. Socjaldemokraci zamierzają m.in. określić swój uwspółcześniony model polityki społeczno-gospodarczej, która byłaby skuteczna w latach przewrotności trwających wciąż skutków kryzysu. Chodzi tu o wytyczenie dróg do uporańia się z milionowym bezrobociem, brakiem szans młodzieży i nierównościami społecznymi, o zapewnienie pożądanego wzrostu gospodarczego.

Wśród kontrowersyjnych bardzo istotnych zagadnień praktycznych znajduje się sprawa wyznaczenia zakresu i tempa rozwoju energetyki atomowej. Człowiek wagi kwestia teoretyczna, programowa jest ustalenie roli państwa w funkcjonowaniu gospodarki narciar (B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Załoga statku kosmicznego „Sojuz-25”

odznaczona Orderem Lenina

MOSKWA (PAP). Kosmonaucci radzieccy Władimir Kowalonnok i Walerij Riumin zostali odznaczeni Orderami Lenina. Odbyli oni lot orbitalny na statku kosmicznym „Sojuz-25” na początku października br. Władimir Kowalonnok był dowódcą statku, Walerij Riumin — inżynierem pokładowym.

Kosmonauci otrzymali za szczerne wyróżnienie za odwagę, wykazaną w czasie lotu orbitalnego.

Obu kosmonautom nadano także tytuły „Lotników Kosmonautów ZSRR”. (P)

Sztorm na Bałtyku * Wichury w całym kraju

Śnieg na Dolnym Śląsku * Mróz w górach

Jesień coraz zimniejsza

Informacja własna

(P) Polska znalazła się w rozległej strefie układu niżowego. Z północnego zachodu napływały masy chłodnego powietrza. W nocy z poniedziałku na wtorek w zachodnich rejonach kraju wystąpiły przegrzane przymrozki. Po raz pierwszy tej jesieni zanotowano opady śniegu m.in. w woj. wrocławskim i wabrzyńskim. Topniejący rano śnieg na szosach utrudniał komunikację samochodową.

W całym kraju wieją silne wichury. U wybrzeży zachodnich Bałtyku — sztorm. Wysoka fala i silny wiatr uniemożliwia wejście statków do portu w Kołobrzegu. Statki kierują się do portu szczecińskiego, bądź też na wyspę Bornholm.

Zimowa aura panuje w górach. W Sudetach opadom śniegu towarzyszyła silna wichura tworząca zamiecie i zadyмки. Prędkość wiatru przekracza 25 m/sek. Gwałtowna wichura panuje też w Beskidach. (30 m/sek.) Wichura zrywała napowietrzną sieć elektryczną i telefoniczną, pocięła znaczne straty w drzewostanie.

W Tatrach kilka stopni mrozu, od rana sypie śnieg — poinformował nas dyżurny ratowniczy zakopiańskiego GOPR; w sa-

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMiGW — dziś w stolicy będzie zachmurzenie zmienne, przeważnie duże i przelotne opady deszczu lub deszczu ze śniegiem. Temp. maks. 6 st. Wiatry dość silne i silne w porywach do 20 m/sek. z kierunków zachodnich. (PAP)

KALENDARIUM

● Środa jest 320 dniem 1977 r. Do końca roku pozostało 45 dni, w tym 38 dni roboczych.
● Słońce weszło o godz. 6.58, a zaszło o godz. 15.43. Wschód Księżycza godz. 11.37, zachód godz. 21.31. Środa będzie krótsza od najdłuższego dnia w roku o 7 godzin i 56 minut.
● Imieniny obchodzą: Gertruda i Edmund. (J.L.)

Zakończenie

VIII Festiwalu Dramaturgii Rosyjskiej i Radzieckiej

(P) Sztuka Iona Druce „Największa świętość”, pokazana 15 bm. na scenie Teatru im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach, była ostatnim spektaklem trwającego od 8 bm. VIII Ogólnopolskiego Festiwalu Dramaturgii Rosyjskiej i Radzieckiej. Festiwalowe spektakle oraz przedstawienia towarzyszące obrębiały ponad 7 tys. widzów. Po spektaklach organizowane były dyskusje z realizatorami inscenizacji i aktorami. (PAP)

Z obrad Sekretariatu KW PZPR w Radomiu

• Realizacja planu rocznego za 10 miesięcy br.

• Remont budynku Teatru

Informacja własna

(R) 15 bm. odbyło się posiedzenie Sekretariatu KW PZPR, które prowadził sekretarz KW partii Janusz Prokopiak, a uczestniczyli w obradach wojewoda radomski — Roman Maciejowski. Pierwszy punkt porządku poświęcony był wykonaniu zadań w różnych dziedzinach gospodarki woj. radomskiego za 10 miesięcy br.

Stwierdzono, że w rolnictwie z prowadzonych jeszcze prac polowych na ukończeniu są orki przelotowe. Woj. Spółdzielnia Ogrodnicza kończy już magazynowanie warzyw i owoców. W skupie płodów, mimo, że w stosunku do ub. r. osiągnięto lepsze wyniki przy większych tegorocznych zadaniach, zaostrzanie jest niższe.

Od 15 bm. rozpoczęły się w woj. radomskim zebrania aktywów gromadzkich, na których omawiany jest nowy system emerytalny dla rolników. Na ile tego domnióska dla wst. aktu toczą się gospodarskie dyskusje dotyczące podnoszenia poziomu i wzrostu towarowości gospodarstw, właściwej gospodarki ziemią itp.

W przemyśle wyniki za 10 miesięcy są na ogół pomyślne, ale tylko w odniesieniu do produkcji globalnej. Natomiast niezadowolająca jest realizacja w produkcji rynkowej i eksportowej. Do ostatnich dni tego roku musi też trwać pełna mobilizacja w budownictwie mieszkaniowym, aby możliwe było w „mieszkanłowie” oddanie do użytku 150 tys. m kw. powierzchni użytkowej.

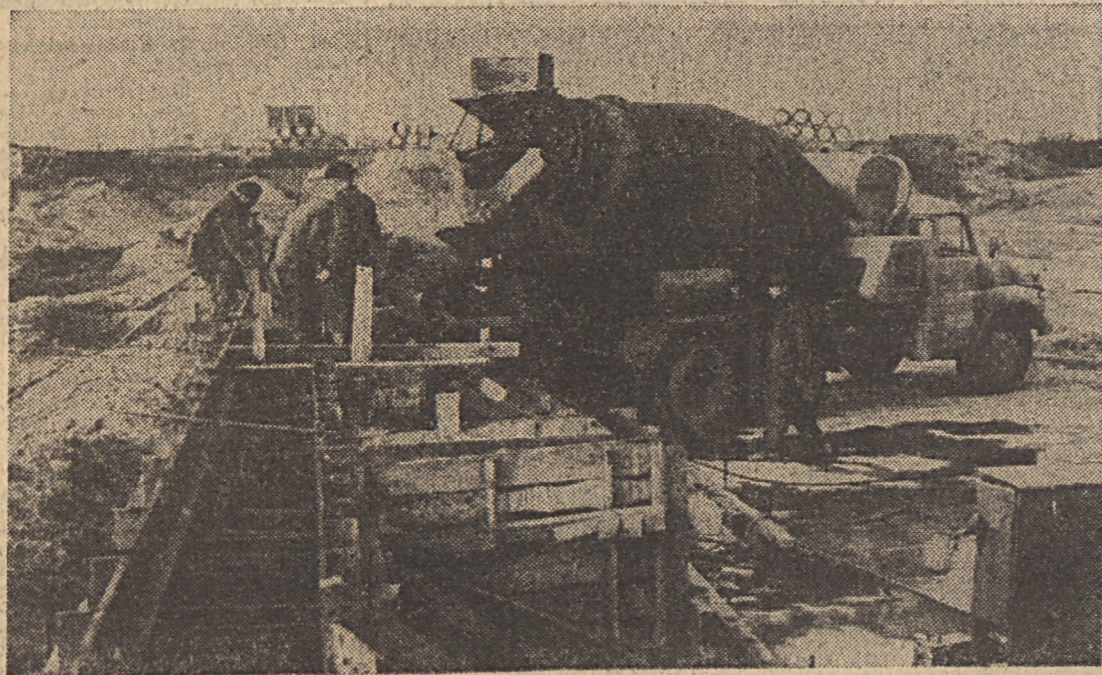
W podsumowaniu tego tematu Janusz Prokopiak stwierdził, że bieżącym staraniem o pełną realizację planów rocznych musi towarzyszyć równoczesne przygotowanie się do nowych zwiększonych wymagań i zadań przyszłorocznych. Będą one nie tylko ilościowo ale przede wszystkim jakościowo inne. W każdej dziedzinie efektywność gospodar-

Czołowe zderzenie „Starów” 3 osoby ranne

Informacja własna

(R) 15 bm. na międzynarodowej trasie E-7 w miejscowości Wielogóra k.Radomia doszło do czołowego zderzenia samochodów ciężarowych marki „Star”. W wyniku zderzenia 3 osoby w stanie ciężkim odwiezione do szpitala w Radomiu. Samochody, należące do Przedsiębiorstwa „Herbapol” w Lublinie i „Mototransport” w Białymstoku, zostały doszczętnie rozbite.

Powodem wypadku było prawdopodobnie niezacieknięcie nad kierownicą kierowcy samochodu z Białogostku. (Pd)



Baza kontenerowa w Gdyni. Roboty przy realizacji tej inwestycji rozpoczęto w ub. r. Mimo kłopotów z dostawami materiałów budowlanych stopniowo wylaniają się kształty przyszłej bazy. Pierwsze przeładunki kontenerów zaplanowane są na 1979 r. Obecnie prowadzone są roboty przy budowie nabrzeży przeładunkowych placów do składowania, rozpoczęto także wznoszenie fundamentów pod zespół budynków administracyjno-dyspozytorskich przyjmowania kontenerów. Na zdjęciu: brygada Marcina Biegalskiego przy pracach betonarskich. Fot. CAF



Notatki z Wiejskiej

Posłowie w stołówkach

(A) Jest w naszym kraju ok. 8 tys. stołówek i bufetów pracowniczych. Wydają one dziennie ponad 3 miliony posiłków. Korzysta z nich 30,5 proc. zatrudnionych. Ten, gdyby nie byłby tak niski, gdyby nie fakt, że obiady stołowe jada za darmo 10,8 proc. zatrudnionych. Sprawa stołówek i bufetów pracowniczych zajęła się ostatnio sejmowa Komisja Handlu Wewnętrznego, Drobnej Wytwórczości i Usług. Do wizytacji zaproszono również przedstawicieli z innych komisji: Oświaty i Wychowania, Przemysłu Lekkiego, Przemysłu Maszynowego, Ciężkiego i Hutnictwa oraz Nauki i Postępu Technicznego. Zespoły poselskie zajął się stołówkami, bufetami pracowniczymi i studenckimi w Łodzi i Wrocławiu. Jakże ważne jest i uwagi zebrał posłowie? Oddajmy głos posłance Lidii Wolowej (PZPR):

— Z obiadów w stołówkach korzysta niecałe 11 proc. zatrudnionych. Dla porównania: w NRD — 45 proc., w ZSRR — 60 proc. Również w krajach kapitalistycznych już 4 lata temu korzystało ze stołówek znacznie więcej pracowników niż obecnie w Polsce: we Francji np. 47 proc., w RFN — 43 proc., w Szwecji — 30 proc. Mam więc w tej dziedzinie znaczne opóźnienia, co nie jest, jestem pewnie, stuleciem tradycyjnym. W niektórych środowiskach robotniczych, szczególnie na Śląsku i w Łodzi, wciąż jeszcze obiad, przy którym zbiera się cała rodzina, jest istotną cechą domowego ogniska. Ale to nie jedyna przyczyna. Po

prostu za mało jest stołówek, a te co są, nie zawsze przystosowują swój czas pracy do pracy zmianowej, a woli ewentualnie stołowników.

W wizytacjach zakładach produkcyjnych tylko niewielka część załogi korzysta z obiadów stołowych. Np. w Łódzkich Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju — 10 proc., w Fabryce Transformatorów „Elta” — 13 proc. Klientami stołówek najczęściej są mężczyźni, osoby samotne, raczej młode, częściej pracownicy umysłowi niż fizycyści i mieszkający w mieście. W niektórych stołówkach zakładowych umożliwiono spożywanie obiadów członkom rodzin, uczniom ślaskich szkół i pracownikom innych przedsiębiorstw. We Wrocławiu np. w 27 stołówkach spożywa posiłki pracownicy 82 przedsiębiorstw.

Rozbudowa sieci stołówek i bufetów jest sprawą nader pilną. Założenia planu na lata 1977—1980 przewidują zwiększenie osetki korzystających ze stołówek pracowniczych do 38 proc. ogółu zatrudnionych. Nie wszystkie resorty przewidują osiągnięcie tego wskaźnika, na 17 — będzie niższy. Dlaczego?

Jeśli chodzi o młodzież, to mimo poprawy, wciąż jeszcze zaledwie 1/3 ogólnej liczby uczniów szkół podstawowych i średnich korzysta z różnych form dożywiania w szkole (z obiadów tylko jedna piąta). Również nieznaczna liczba studentów (jedna trzecia ogółu) spożywa obiad w stołówkach akademickich i tylko 8 proc. korzysta ze śniadania i kolacji wydawanych przez te stołówki.

Posłowie zwracali uwagę nie tylko na ilość, ale i na jakość. Stąd uwagi: „Prawy wymagał zestawu posiłków, ich jakości, formy podania... „Konieczne jest zrewidowanie w jadłospisach dietetycznych i lekkostrawnych posiłków... „Studenti skarżą się na to, że w stołówkach nie podaje się surówek”. Z innych wniosków odnotujmy jeszcze propozycje budowy wspólnych międzyzakładowych lub osiedlowych stołówek, umożliwienie stołówkom zaopatrywania się na bieżąco na rynku w mięs, warzywa, nabiał, makarony itp. Wprowadzenie mechanizacji prac kuchennych (centralne obieranie warzyw itp.), sugestie zmierzające do polepszenia zaopatrywania bufetów na uczelniach i w domach studenckich w szeroki asortyment dań gorących, nabiału, mleka i owoców.

Poselskie zajęcia ze stołówkami i bufetami było wstępem do dalszego działania. Temat ten „począł” komisje: Oświaty i Wychowania oraz Nauki i Postępu. Komisja Handlu Wewnętrznego obiecała redakcję dozwolonych do rządu i do CRZZ. Z uwaga więc śledzić na forum kontynuację tematu: „Żywność zbiorowa”.

RYSZARDA KAZIMIERSKA

„Życie” po trzydziestce

Talon wojewody

(A) Teatr Wielki w Warszawie na Pl. Teatralnym podziurawiony w czasie powstania i działań wojennych miał w 1945 roku z grubsza nienaruszony balkon zewnętrzny, na którym spotykał się co pewien czas wówczas, w początkach istnienia Polski Ludowej, cały aktowy rządzący, m. in. sekretarze partii, premier, jego zastępcy, wojewodowie z zastępcami itd. Na tej zaimej prowizorycznej trybunie spotkał się właśnie ów aktowy — o ile sobie przypominam — w pierwsze chyba po wojnie święto ludowe — Zielone Świątki.

Na dół, na Placu Teatralnym pełno ludzi z szatańskimi, transparentami, którzy napływali z różnych wioł w placu. Rozbrzmiał śpiew, pochód wznosił okrzyki: „Niech żyje Polska Ludowa!” Ścisłej jednak teraz, po blisko 33 latach, nie mogę sobie przypomnieć wszystkich osób znajdujących się dookoła na owym balkonie. „Kto wszystko pamięta?” — pisze w swojej książce pt. „Ludzie, lata, życie” I. Erenburg — a dalej: „namieć przypomina raczej latarnie samochodowe oświetlające drzewa, to budkę wartowniczą, to postać człowieka”.

Ukuli mi w pamięci stojący obok mnie starszy pan w dość statygowanym garniturze o wysłanym rękawach i mankietach u spodni, krótko strzyżony, siwy. Rozmawialiśmy ze sobą. Okazało się, że jest członkiem Stronnictwa Ludowego i święto dzisiejsze było jego świętem. Sorytałem się obok znajdującego się kolegi, kół to może być ów pan. Powiedział, że wojewoda Łódzki, były partyzant, Dąb-Kociol. Trochę zziwiłem się, że wojewoda miasta, znającego Polskę za przemysłu tekstylnego, odzieżowego, odłóż się od obecnego skromnym, nawet nader skromnym przyodziewkiem.

Nie wytrzymałem i to pytanie właśnie zadałem: — Jak to państwo wojewoda, jest pan władcą regionu produkującego wyroby przemysłu lekkiego? — Tak, tak, zgadzam się z tym, co pan mówi, ale wszystko to wynika z braku czasu. Jestem zapracowany, nie mam ani chwili oddechu. Nie mogę swoim sprawnym osobistym pościkiem ani minutę. Dlatego właśnie tak wyprzedam. Ale myślę, że w najbliższym czasie będę musiał znaleźć trochę czasu, by stać się podobnym do ludzi.

IGNACY GAWRYLUK

Wręczenie odznak z okazji 30-lecia współpracy naukowej i technicznej między Polską i ZSRR

(P) 15 bm. w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów i odznak, ustanowionych z okazji 30-lecia współpracy naukowej i technicznej między Polską i Związkiem Radzieckim za aktywny udział w osiągnięciach i rozwoju tej współpracy.

Stała podkomisja współpracy naukowo-technicznej między państwami polsko-radzieckiej komisji współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej przyznała odznaki ludzkiej przyznawane odznakiom szczególnie zasłużonym w organizowaniu i rozwijaniu współpracy z bratnim krajem Rad na polu nauki i techniki.

Wśród kilkudziesięciu odznaczonych znaleźli się przedstawiciele wielu resortów, placówek naukowych — badawczych, szkół wyższych, uczelni, działaczy stowarzyszeń naukowo-technicznych i TPZR.

Na uroczystości przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: wicepremier — Mieczysław Jagielski i sekretarz KC — Stefan Olszowski oraz sekretarz KC PZPR — Andrzej Werba, kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC — Wiesław Klimczak, zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Jan Rycklewski.

Obecny był ambasador ZSRR w Polsce — Stanisław Pilotowicz, który jako pierwszy odebrał odznakę 30-lecia współpracy naukowej i technicznej między Polską i ZSRR z rąk ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — Sylwestra Kaliskiego.

Współpraca wojska

z mieszkańcami miasta

Most dla Sanoka

(P) 15 bm. przekazano w Sanoku do użytku nowy most kołowy na Sanie, który połączył lewobrzeżną część miasta z dzielnicą Ełka Góra.

Inwestycje te, w czasie niepełna 3 miesięcy, zrealizowali żołnierze wojsk inżynierskich Warszawskiego Okręgu Wojskowego przy udziale sanockich przedsiębiorstw przemysłowych oraz społecznie pracujących mieszkańców miasta.

Budowa ma ważne znaczenie dla aktywizacji gospodarczej dzielnicy białogórskiej, oraz wiosek położonych za Sanem i umożliwi m. in. szybki dojazd do znajdującego się w tym rejonie lotniskowego pogotowia sanitarnego, ułatwi licznie odwiedzającym Sanok turystom dotarcie do skansenu — muzeum budownictwa ludowego oraz do bazy noclegowej miejskiego ośrodka sportu.

Wyrobili ją też żołnierze cywilni budownictwa mostu ukończono w postaci odznakami „Zasłużony dla miasta Sanoka”.

(PAP)

naszych doświadczeń w takich dziedzinach jak chemia, przemysł — maszynowy, lekki i spożywczy, maszyn drogowych i transportowych, węglowy, budownictwo. Po wojnie ok. 14 tys. radzieckich specjalistów gościło u nas, zapoznając się z polskimi osiągnięciami w dziedzinie nauki i techniki. W radzieckich uczelniach zdobywało wiedzę ogółem ok. 6,5 tys. polskich studentów i stażystów. Obecnie polscy i radzieccy specjaliści realizują wspólnie ok. 440 branżowych problemów i tematów badawczych.

Znaczenie dalszego rozwoju współpracy nauki i techniki podkreślili, dziękując imieniu odznaczonych, i zastępcę ministra rolnictwa — Eugeniusza Mazurkiewicza.

Stała podkomisja współpracy naukowo-technicznej przyznała ogółem 500 dyplomów i odznak 30-lecia współpracy naukowej i technicznej między PRL i ZSRR. (PAP)

Ceny zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego na stałym poziomie

(P) Na IX Plenum KC PZPR bardzo wiele uwagi poświęcono prawidłowej i elastycznej polityce cen, podporządkowanej zasadzie wzrostu płac realnych. „Decyzje o zmianach — czytamy w referacie — są podejmowane przez władze centralne z wielką troską o to, aby dokonywać jedynie takich zmian, które są absolutnie konieczne i niemożliwe do uniknięcia ze względów ekonomicznych i społecznych”.

Spróbujmy prześledzić ten problem na przykładzie wielkiego wytwórcy sprzętu gospodarstwa domowego — zjednoczenia „Fredom”, którego dostawy na rynek zwiększyły się od 1970 r. przeszło dwukrotnie. Zakłada się, że w 1980 r. wartość dostaw wzrośnie znów prawie o jedną trzecią.

W latach 1973—77, a więc w okresie kiedy notuje się ogólny wzrost kosztów surowców i materiałów, ceny sprzętu produkowanego przez „Fredom” — i to sprzętu gruntownie przebudowanego — utrzymywały się na ogół na stałym poziomie. Np. żelazko elektryczne wielokrotnie modernizowane, kosztuje od początku lat sześćdziesiątych 188 zł. Droższe są jedynie jego specjalne odmiany, np. żelazko z nawilżaczem czy teflonową stopą, względnie żelazka w bardzo efektywnym wykonaniu.

Podobnie jest z sokowirówkami, produkowanymi od końca lat sześćdziesiątych, które kosztują niezmienne 700 zł, a także z odkurzacami, kuchniaми gazowymi i elektrycznymi. Ceny podstawowych odmian kuchni porostają od wielu lat w zasadzie na niezmiennym poziomie i rosną tylko w miarę wyposażania ich w dodatkowe urządzenia, jak rożen, oświetlenie piekarnika, czy urządzenie do automatycznego zapalania i wyłączenia gazu. Na stałym poziomie utrzymują się od dawna ceny średniej mocy odkurzaczy z rzęsowosłojem „Zelmeru” (od 1050 do 1300 zł) i tylko najnowocześniejszy i największy, uruchomiony niedawno przy współpracy ze szwajcarską firmą „Rotel”, jest droższy (2500 zł).

Warto jeszcze przytoczyć przykład produkowanych od kilku lat robotów kuchennych z zakładów w Niewielowie i Rzeszowie; ich ceny (630 i 700 zł) są umiarkowane. Od lat nie zmieniały się też ceny kucharek turystycznych (jednopalnikowe — 85 zł).

Tak więc, przy rosnącej założeń społecznych, zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego staje się coraz bardziej dostępny i coraz powszechniejszy w naszych domach.

Praktyka utrzymywania cen większości tego typu wyrobów na stałym poziomie była

PAP DONOSI W SKRÓCIE

15 bm. w Komitecie Centralnym PZPR odbyło się spotkanie prezydium komisji partyjno-rządowej dla doskonalenia funkcjonowania systemu społeczno-gospodarczego z prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia Pracowników Polskich, poświęcone ocenie roli prawa w doskonaleniu funkcjonowania gospodarki. W spotkaniu, które prowadził przewodniczący komisji, członek Biura Politycznego KC PZPR — J. Szydłak, udział wzięli sekretarz KC — Piłkowski, członkowie Sekretariatu KC Z. Kurowski i Z. Zieliński, wicepremier K. Secomski.

Wystąpienia wprowadzające członka prezydium komisji J. Palejki oraz ministra sprawiedliwości J. Basi w sprawie doskonalenia systemu ZPP — T. Skórny, a także dyskusja, koncentrowała się na problemach doskonalenia ustawodawstwa gospodarczego i umacniania jego roli jako ważnych kierunków działania na rzecz rozwoju socjalistycznych stosunków produkcji i podwyższania efektywności gospodarowania.

Dyskusję podsumował J. Szydłak. Prezydium komisji podjęło decyzję o utworzeniu w ramach komisji partyjno-rządowej dla doskonalenia funkcjonowania systemu społeczno-gospodarczego sekcji do spraw funkcjonowania i doskonalenia prawa gospodarczego. Na przewodniczącą sekcji powołano zastępcę członka KC, rektora Uniwersytetu Warszawskiego Z. Rybicki.

Dalsza poprawa efektywności pracy administracji państwowej była 15 bm. tematem plenum KW PZPR w Wałbrzychu. Plenum podjęło dwa lata zmiany w zakresie podziału administracyjnego kraju miały korzystny wpływ na zbliżenie władzy do obywatela w woj. wałbrzyskim. Terenowa ogniewa administracji państwowej — podkreślono podczas obrad, którym przewodniczył i sekretarz KW PZPR w Wałbrzychu Jerzy Grochmalicki, wyposażone zostały w równowagę i sprawność. Uczestnicy plenum podkreślili jednocześnie konieczność likwidacji występujących jeszcze nieprawidłowości w dziedzinie pracy administracji.

W obradach plenum uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR — Henryk Kanicki.

Rozwój usług produkcyjnych dla rolnictwa — omawiano 15 bm. na posiedzeniu plenarnym KW PZPR w Jeleniej Górze.

Warunki klimatyczne i glebowe regionu, w tym zwłaszcza znaczny obszar użytków zielonych, sprawiają — podkreślono na plenum, któremu przewodniczył i sekretarz KW PZPR Stanisław Ciosek — że intensyfikację rolnictwa pierze trzeba przede wszystkim na rozwoju chowu bydła i zwierząt.

Na plenum omówiono przedsięwzięcia, które zapewnią zarówno wzrost podaży jak i poprawę jakości terminowości usług dla rolnictwa.

W obradach uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR — Stanisław Zięba.

15 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnik-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka m. in. Janusz Wleciński przyjął przedstawicieli Komendy Głównej Ochotniczych Hufców Pracy Federacji ZSNP z komendantem głównym Władysławem Miśkowskim oraz grupą junaków OHP. Poformowali oni przewodniczącemu o powołaniu specjalnego stacjonarnego hufca pracy OHP na budowę Centrum Zdrowia Dziecka. Hufiec ten zorganizowany zostanie przez Stożeczną Komendę OHP PSZMP.

Niezależnie od tego, grupa junaków z zespołu szkół zawodowych w Międzyzdrojach, w budowlanych w Raciborzu i VII Liceum Ogólnokształcącym im. Karola Świerczewskiego w Często-

chowie — którzy w okresie wakacyjnym pracowali w wianie inicjatywy przy budowie pomnika-szpitala zadeklarowała gotowość ponownego podjęcia pracy na terenie CZD.

W związku ze zbliżającym się zjazdem Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, 15 bm. odbyło się w Ministerstwie Kultury i Sztuki spotkanie działaczy TKKS, zajmujących się upowszechnianiem problematyki światopoglądowo-moralnej w placówkach kulturalno-oświatowych. W umiarkowanym, ale zdecydowanie stanowczym wyrażeniu zostało odmiarkowane „Zasłużony działacz kultury”.

W edycji FWN ukazała się zbiorowa publikacja pt. „Ludność i społeczeństwo”. Jest to rezultat pracy badawczej zespołu naukowców Instytutu Ruchu Robotniczego Wyższej Szkoły Rolniczej przy KC PZPR, która podjęta została przed dwoma laty.

W Ośrodku Postępu Technicznego w Katowicach rozpoczyna się 15 bm. śródmiejowy festiwal dydaktyczny „Katowice 77”. Na tegoroczny przegląd nadano rekordową liczbę 24 obrazów i 11 krajów oraz 117 filmów produkcyjnych. W festiwalu oprócz Polski biorą udział: Bułgaria, CDS, Dania, Francja, Kanada, USA, Rumunia, Szwecja, Węgry, Wielka Brytania, Włochy i ZSRR.

Na plenarnym posiedzeniu ZG Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego i Cukrowniczych, które odbyło się 15 bm. w Warszawie, omówiono zadania i aktywność społeczną — gospodarczą przemysłu spożywczego wynikające z postanowień IX Plenum KC PZPR.

W dniach 14 i 15 bm. przebywała w Warszawie delegacja handlowa z Międzyzdrojów. Jej pobytu było zbadać możliwości rozszerzenia wymiany handlowej. Rozważano m. in. możliwość eksportu do Malezji polskich wyrobów przemysłu chemicznego w zamian za kaukuk.

W czasie spotkania delegacji malezyjskiej w Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego omówiono formy współpracy i zbadać możliwości obu krajów przy wyzyskaniu i wydobyciu ropy naftowej. Rozmawiano o pełnym wykozystaniu ławności staków polskich zalewających do portów malezyjskich, a także wależania. Wskazano, że w wymianie handlowej i ekonomicznej Gódkie i Malezji obok także wiele różnic z kierownictwem polskich central handlu zagranicznego.

Nakładem Wydawnictwa „Książka i Wiedza”, w serii Biblioteki Oświaty i Wychowania ukazała się praca Wojciecha Pomykały — „Kształtowanie idej wychowawczego w PRL w latach 1944—1976”.

Z okazji 60 rocznicy Rewolucji Październikowej 15 bm. na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie rozgrywał się „Tydzień o wojnie i baletach rosyjskich i radzieckich”.

Z okazji zbliżającej się 50 rocznicy ludowego Wojska Polskiego Główny Zarząd Polityczny WP ogłosił konkurs na piosenkę żołnierską: marszową i etudową.

Prace zgłaszane do konkursu powinny być utworami oryginalnymi, dotychczas nie publikowanymi i nie wykonywanymi. Kandydat może nie mieć dozwolonej ilości utworów opatrzonej je dedykacją. Do utworu należy dołączyć załączoną kopertę z tym samym nadaniem zawierającą kartkę z imieniem, nazwiskiem i adresami twórców.

Utwory należy nadsyłać w terminie do 13 grudnia br. pod adresem: Główny Zarząd Polityczny WP al. Królewska 2, 00-800 Warszawa — z załączonym kopertą i pierścieniem. Konkurs na piosenkę żołnierską.

Z WÓD BAŁTYKU

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

my w br. w „Kodze” cały program poprawy warunków pracy rybaków. Oto kilka przykładów:

wyposażamy kutry w windy ściekowe — bębny mechaniczne zamiast ręcznych. Przy tych nowych pracuje się szybciej, lżej i bezpieczniej, co jest szczególnie ważne przy złej pogodzie, przy której łatwiej o wypadek, zainstalowaliśmy na kutrach sortownice do sortowania sprzętów i śledzi. Stosowane dotychczas sortownice ręczne trwały długo, co obniżało również jakość ryb.

zbudowaliśmy własnym kosztem wciągarki elektryczne do wyładunku ryb z kutrów, dzięki czemu będzie to czynność bezpieczniejszą.

„Koga” zarządza też portem rybackim w „Helu” — najładniejszym w kraju. Plaga wszystkich portów są plamy ropy, która zawsze przedostaje się z

motorowych statków. W tym roku po raz pierwszy przeprowadziliśmy w naszym porcie próby likwidacji tych plam — posypaliśmy je mieloną skalą — diatomitem karpakim. Próby wypadły pomyślnie.

W jakiej postaci ryba słowiane przez rybaków w „Kog” i indywidualnych rybaków na Helu, a skupowane przez „Kogę”, trafiają na rynek?

W 50 proc. w stanie świeżym — do domów wczasowych na Helu w sezonie letnim, a w ciągu całego roku do Trójmiasta, do Warszawy, na Śląsk i do innych ośrodków. Druga połowa idzie do przetwórstwa — do zakładów rybnych w Gdyni i Gdańsku i Centrali Rybnej w różnych miastach. My tu na Helu też trochę, zespół szkół, w tym roku dodaliśmy 150 ton. Robimy tu konserwy „Aniwa helskie”. Naszym głównym zadaniem jest jednak połów za pomocą dobrych jednostek, dobrego sprzętu i zabezpieczenie złowionych ryb w odpowiednich magazynach, chłodniach.

Czy w tych dziedzinach notuje się postęp?

Tak. W tym roku np. o-krutymy B410, spijają się bardzo dobrze (zwiększiliśmy jeden z tych kutrów — stał właśnie w porcie helskim — załoga wyraziła o nim bardzo dobrą opinię — EW).

W br. rozpoczynamy budowę wielkiego magazynu na 7 tys. beczek podosłowego sprzętu. Będzie tu gromadzony surowiec do produkcji najwyższej jakości — konserw, past itd.

Ten sprzęt najcięższej pojawia się w naszej rozmowie. Czyżby to była przyszłość bałtyckiego rybołówstwa?

Wszystko to to wskazuje. Połowy doraźne raczej nie będą wzrastać. W połowach śledzi będą występowały wahania. Nawiasem mówiąc od ubiegłego roku solimy śledzie na Bałtyku na tradycyjnych łowiskach Morza Bałtyckiego. A spróbujcie latwiej dostosować się do zmian zachodzących w Bałtyku. Rybactwo żyje krótko, zaledwie 1 lata, trudniej więc zachwalać jej rolę nową biologiczną w Bałtyku, niż w przypadku ryb, wymagających dłuższego okresu dla osiągnięcia maksymalnych wymiarów. „Koga” przygotowuje się więc do pełnego wykorzystania

stanowi możliwości, związanych z połowem sprzętu. Dlatego też budujemy nowy magazyn.

Kiedy zaczyna się najlepszy okres połowów sprzętu?

W październiku — i trwa do marca, kwietnia, czasem nawet do maja, jak to było w tym roku.

Rozmawiał EW

Oszczędność energii elektrycznej

w godzinach szczytu

(P) Równoległe z postępującym spadkiem temperatury rośnie gwałtownie zapotrzebowanie na energię elektryczną.

W związku z powyższym resort energetyki i energii atomowej uprzejmie prosi wszystkich odbiorców prądu o konieczną w tym zakresie oszczędność.

Dotyczy to w szczególności por dnia, przed południem — od godziny 7.00 — do 13.00, a po południu — od godziny 18.00 do 21.00.

Godziny te są w listopadzie godzinami największego zapotrzebowania na energię elektryczną. W okresach tych należy wyłączać wszelkie zbędne urządzenia — przede wszystkim ogrzewcze, ograniczać oświetlenie do niezbędnych potrzeb. (PAP)

Kronika sądowa

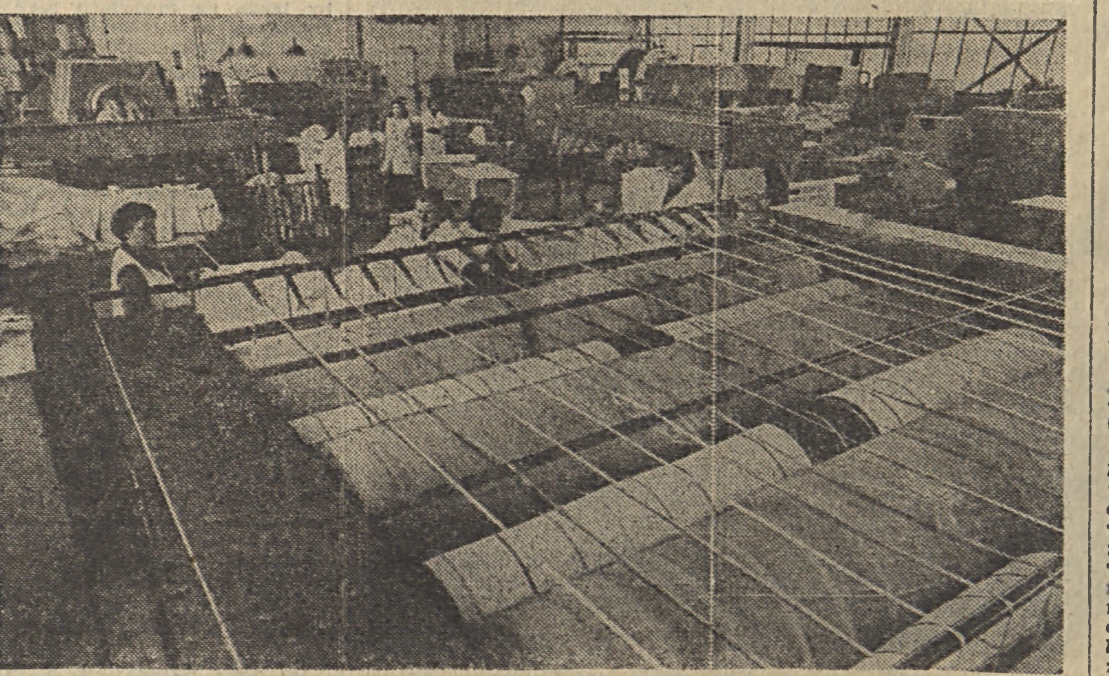
Kary dla włamywaczy

(P) Przed sądem rejonowym dla m. st. Warszawy zakończył się proces grupy 9 osób w wieku od 19 do 36 lat, w tym ośmiu nigdzie nie pracujących, które dokonały na terenie Warszawy, Łomży, Płocka, Łowicza i 46 innych miejscowości włamań do kilkuset piwnic w blokach mieszkalnych oraz kilkudziesięciu samochodów, kradzież przedmiotów wartości ok. 500 tys. zł.

W piątek sądu członkowie zbrodniczej szajki skazani zostali na kary od 2 do 6 lat pozbawienia wolności oraz wyroki grzywny. (PAP)

Nowe osiedle powstaje w Sieradzu

(A) Na 60 hektarach obwarze w pobliżu centrum Sieradza powstaje nowe osiedle mieszkaniowe. Pierwsze 5 kondygnacyjne domy oddane zostaną do użytku jeszcze w tym miesiącu. W przyszłym roku podjęmie się tutaj budowę domów wielokondygnacyjnych. (PAP)



Pralnia gigant. Mieszkańcy Poznania otrzymali nowoczesny zakład chemicznego czyszczenia odzieży mieszczący się w dwóch typowych halach lekkiej konstrukcji wyprodukowanych w NRD. W nowym obiekcie, wyposażonym w urządzenia pralnicze z importu, będzie się pracować i czyszczyć bielizny i garderoby, ile we wszystkich pozostałych tego typu placówkach na terenie miasta. Na zdjęciu: parowy magiel z automatycznym składaniem.

Fot. CAP — Sieradz

Rady Narodowe w dwa lata po reformie (2)

Kierunek: doskonalenie działania

KAROL B. JANOWSKI

W WYNIKU reformy systemu organów władzy i administracji państwowej w 1975 r. powstał zgola nowy układ charakteryzujący się znaczną — w porównaniu z poprzednią strukturą — przejrzystością i czytelnością, co wynika przede wszystkim ze spłaszczenia struktur organizacyjnych. W nowej postaci, nie gubiącej jednak dotychczasowych pozytywnych doświadczeń, są one zrozumiałe dla każdego obywatela, eliminują dublujące się lub krzyżujące kompetencje. Obecny układ sprawozda się bowiem do dwóch stopni, tj. do ognia podstawowego — o funkcjach bezpośredniego zarządzania i administracji oraz do ognia nadzornego — o wyraźnie sprecyzowanych funkcjach programujących, koordynacyjnych i kontrolnych. Tak więc ogień podstawowy stało się zasadniczą instancją w postępowaniu administracyjnym.

Jakościowo nowy podział terytorialny stworzył optymalne warunki dla rozwoju wszystkich regionów przy intensywnym i prawidłowym wykorzystaniu specjalizacji oraz regionalnego podziału pracy, co umożliwiło likwidację istniejących jeszcze dysproporcji w poziomie społeczno-gospodarczego rozwoju. Gdy poprzednio granice województw niejednokrotnie dzieliły ciągnące ku sobie okręgi — przykładem zagłębie miedziowe czy siarkowe — obecnie obejmują swoim zasięgiem obszar w miarę jednolity pod względem społeczno-gospodarczym.

Warto podkreślić, iż nowy kształt organizacyjny nie ma charakteru zamkniętego, dzięki bowiem swej elastyczności nie tylko umożliwia, ale wręcz wymaga nieustanne doskonalenie form i metod działania.

Zmiany, jakie wniosła reforma, odpowiadają przeobrażeniom obecnej dekady, jednocześnie są one tak głębokie i wielopłaszczyznowe, iż ostateczne jej skutki i efekty będą możliwe do oceny dopiero z perspektywy kilku lat.

Nie można jednak nie zauważyć trudności towarzyszących tworzeniu się nowej struktury organizacyjnej, dotyczących zarówno kompleksu organizacyjnego jak i ludzkiego. Rozpoczęcie bowiem tak poważnych zmian i uczynienie z ponad 30 miast, o różnym dotąd znaczeniu, ośrodków władzy wojewódzkiej, musiało siłą rzeczy przysparzać trudności wynikających przede wszystkim z konieczności kompletowania kompetentnych i wartościowych zespołów ludzkich czy braku pomieszczeń. Procesowi temu to-

warzyszyło wiele inicjatyw wyrażających potrzebę sprostania nowym zadaniom, co uznać należy za zjawisko ze wszelkim miarą pozytywne i pożądane. Niejednokrotnie jednak konieczne było, a i jest nadal, hamowanie tendencji i działań zbyt silnie preferujących interesy lokalne. Warto wreszcie wspomnieć o uboższych skutkach reformy, istniejących z punktu widzenia potrzeb społecznych. Otóż w wielu miastach zwolnili się pomieszczenia zajmowane dotąd przez powiatowe rady narodowe i urzędy, które przejęte zostały przez szpitale, przedszkola i inne instytucje użyteczności publicznej.

BLIŻEJ OBYWATELA

Podstawowe ogniwo władzy i administracji państwowej — gmina której przekazano ponad 90 proc. uprawnień należących dotąd do szczebli wyższych, ulega wydatnemu umocnieniu. Ponadto reforma wprowadziła nie spotykana w takiej skali decentralizację decyzji w sprawach obywateli. W zasadzie wszystkie sprawy indywidualne z zakresu administracji państwowej rozstrzygane są w I instancji przez naczelników miast i gmin. Znamyśmy teren i jego potrzeby, stąd jest przesłanką trafnych rozstrzygnięć, o czym pośrednio świadczą niki procent odwołań od decyzji naczelników.

Fakt ten jest szczególnie ważny w kontaktach z obywatelami, dla których decyzje czy ustalenia niełatwe, jeśli podejmowane są przez przedstawicieli władzy państwowej, nabierają niejednokrotnie wymowy politycznej. Jest to sprawa doniosłej wagi, bowiem wielki obywateli ocenia walory socjalizmu poprzez przykład spraw sobie najbliższych — jak funkcjonuje urząd pracy, urzędzanie komunalne, handel czy usługi. Dyktuje to konieczność doskonalenia funkcjonowania ogniw administracji i instytucji służących obywateli, a także zmusza do przyciągania do współpracy, współdziałania i współzawodniczenia ogniw samorządu społecznego, którego udział w rozstrzygnięciu spraw miasta, oświadczenia, wsi, sprawowania kontroli nad pracą instytucji komunalnych, handlu i usług przyczynia się, wbrew występującym jeszcze tu i ówdzie oporom, do osiągania lepszych rezultatów. Wykorzystywanie inicjatyw i inspiracji społecznej, troska o uwzględnienie postulatów i uwag zgłaszanych przez czynnik społeczny, wyklucza traktowanie go jako intruza zakłócającego biogostan instytucji. Jest bowiem niezaprzeczalną prawdą, iż wprawdzie rządzenie i kierowanie przy udziale czynnika społecznego bywa niejednokrotnie niełatwe i wymaga określonych predyspozycji i przedsięwzięć, jednakże przynosi w rezultacie bogatsze efekty.

WZAJEMNE PRAWA I OBOWIĄZKI

Reforma dokonując głębokich zmian strukturalnych wyrażała jednocześnie przekonanie o rosnącej roli czynnika ludzkiego. Przeniosła ona punkt ciężkości procesu doskonalenia mechanizmów ustrojowych na świadomość, aktywną postawę kadr, rozumiejących ogólnie i lokalnie uwarunkowania działalności państwa. Powstała przeto możliwość dostrzeżenia przyjrzenia się każdemu zatrudnionemu w administracji. Reforma gruntowała jednocześnie przekonanie, iż socjalistyczna praworządność oznacza jednolitość praw i obowiązków po obu stronach: i państwa, i obywatela. Państwo będąc organizacją służącą wobec interesów klasy robotniczej, szerzej interesu społecznego, winno być dla ogółu obywateli wzorem stosowania i realizacji prawa, eliminującego jednocześnie bezczynność i znieczulicę.

minującego jednocześnie bezczynność i znieczulicę.

Ta ogólna zasada wymaga nieustannej troski o kadry zatrudnione w administracji, które powinny nie tylko posiadać wymagane na danym stanowisku kwalifikacje — co jest oczywiste — ale także reprezentować odpowiedzialne cechy działacza społecznego, stojącego na straży praworządności i żywo reagującego na sprawy obywateli, służącego im zyciową radą i pomocą. Istotnie w rezultacie reformy wzrosła — dotyczy to zarówno szczebla wojewódzkiego jak i gminnego, jakkolwiek nie obyło się to bez trudności. O skali dokonanych przeobrażeń świadczyć może fakt, iż obecnie około 82 proc. ogółu zatrudnionych w gminach legitymuje się wykształceniem średnim, podczas gdy przed reformą 71 proc. pracowników gromad legitymowało się zaledwie wykształceniem podstawowym. Są to zmiany, których nie można nie doceniać, wnoszą one bowiem przeobrażenia zarówno do pracy podstawowych ogniw administracji, jak i przeobrażenia w życie wsi; jest to jednocześnie skala potrzeb i nie zawsze w pełni rozwiązywania spraw ludzkich, jakkolwiek w tym zakresie starano się o to, by zmiany nie przyniosły uciążliwych perturbacji.

Sprawa o kapitalnym znaczeniu, która wymaga nieustannej troski ze strony rad narodowych, jest problem rolnictwa i szerzej — gospodarki żywnościowej. Właśnie doskonalenie i umacnianie podstawowego ognia władzy państwowej wychodzi naprzeciw palącemu problemowi wsi. Reformie administracji odpowiadała przeto zmiany w strukturze organizacji obsługujących rolnictwo. Początkowo wystąpiły trudności w nie dość szybkim i sprawnym dostosowywaniu ich zasad i metod funkcjonowania do nowego podziału, do czego przyczyniły

się także kłopoty kadrowe. Wreszcie reforma przypadła na okres kumulowania się różnych trudności w rolnictwie będących głównie skutkiem przyczyn atmosferycznych — i właśnie dokonane zmiany w znacznym stopniu osłabiły negatywne skutki występujących trudności.

ZADANIA NA DZIS

Ponad dwuletni okres, jaki zlecił nam do wprowadzenia reformy, jest zbyt krótki, by dokonywać całościowej analizy, a tym bardziej oceny osiągniętych rezultatów, których zasięg i głębię będzie można zapewne określić za kilka lat. Niemniej już teraz konieczne jest działanie, które pozwoli równać nie w pełni jeszcze okrzepłym organizacjom i kadrowi ogólnemu do najlepszych. Sprawa o dużej doświadości jest np. problem doskonalenia planowania społeczno-gospodarczego, angażowania do opracowywania planów i ich realizacji coraz szerszego kręgu osób. Nie wszystkie rady w pełni wykorzystują uprawnienia koordynacyjne w stosunku do jednostek niepodporządkowanych. Dotyczy to zwłaszcza organizacji i przedsiębiorstw obsługi rolniczej, ale nie tylko — również organizacji handlowych i usługowych. Wreszcie wiele jest także do zrobienia w sferze sprawowania funkcji kontrolnych.

Oto kilka ze spraw, które nasuwają się przy analizie pracy rad narodowych i ogniw administracji państwowej w nowej strukturze. Trudno zresztą mówić o rezultacie finalnym, skoro ustawa o radach narodowych wręcz obciąża do stałego doskonalenia form ich działania. Nie jest więc rzeczą możliwą ani konieczną wypracowywanie idealnych formuł czy recept nadających się do natychmiastowego zastosowania w konkretnych warunkach, one bowiem sumując się z ludzkim działaniem, decydują o ostatecznych rezultatach.

Chemia dla rolnictwa

CZAS POLIC

PAWEŁ TARNOWSKI

W YTOWNIA biele tytanowej miała być w Policach ostatnią wielką inwestycją. Pierwsza w Polsce, bardzo drogą i skomplikowaną technicznie fabryka biele, ze względu na znaczenie dla naszej gospodarki, nieustannie przekładanie terminów uruchomienia wzbudzało zainteresowanie społeczeństwa, stała się przedmiotem wielu publikacji prasowych. Wytwórnia ma ostatecznie ruszyć lada dzień, a ja, siedząc w gabinecie dyrektora technicznego Zakładów Chemicznych w Policach, inż. Mieczysława Lewandowskiego, słysząc o niej zaledwie kilka słów.

Przyczyna tego stanu rzeczy jest bardzo prosta. Biel tytanowa to dla zakładów w zasadzie historia. Władom że będzie z nią jeszcze tysiąc małych problemów, że musi przejść okres niemożliwości i raczkowania. Do tego typu kłopotów zdążono się tutaj już dawno przyzwyczaić. Tymczasem, w połowie 1980 roku, na terenach po których jeżdżą dzisiaj wielkie spychacze i koparki, ma zacząć pracować pierwsza instalacja nowego zakładu — Polic-II. Fabryki równie wielkiej jak ta wybudowana.

Jest to zadanie tak ogromne, że przytłacza i wszystko co dotychczas w Policach zrobiono. Nie więc dziwnego, że biel tytanowa sprowadzana po 5 tysiącach dolarów za tonę i wprost niezbędna przy produkcji farb, lakierów, kosmetyków i leków, przestała być tematem dnia.

1 października 1977 r. w zakładach zaczęła się walka z czasem, oporną ziemią, wszelkimi możliwymi trudnościami. Skąd ten termin? 30 września br. Prezydium Rady podjęło uchwałę „w sprawie budowy kompleksu wytwórni nawozów azotowo-fosforowych” i narzuciło terminy,

które nie pozostawiały zbyt wiele czasu na rozważania i namysły.

Udany start

Oczywiście, o tym że w Policach powstanie nowy, wielki zakład, wiadano wcześniej. Kontrakt zawarty z francuską firmą Creusot-Loire, która nie tak dawno pomagała stawiać kombinat we Włocławku, nie pozostawiał co do tego żadnych wątpliwości. Dlatego też mniej więcej od roku w Policach trwałą intensywnie przygotowania i prace niwelacyjne. Na ten cel wydano już 200 milionów złotych, a do końca roku wartość wykonanych robót wyniesie 350 milionów złotych.

Z drugiej strony uchwała rządu jest dokumentem, który od strony formalno-prawnej sankcjonuje przygotowania zakładu, otwiera wiele drzwi dotychczas zamkniętych. Teraz, mimo trudnej sytuacji inwestycyjnej w kraju, środki i tzw. mocę przerobową dla Polic będzie musiały się znaleźć.

Realizacja „programu A-F” a Inaczej Polic-II, obejmuje budowę pięciu wytwórni: amoniaku, mocznika, kompleksowych nawozów NPK — „Polifoska” typu wiośnennego, kwasu siarkowego i kwasu fosforowego. Trzy pierwsze fabryki, to trudno inaczej nazwać tej wielkości instalacje, będziemy budować w kooperacji z Francuzami. Dwie ostatnie już samodzielnie. Całość ma kosztować 37,6 mld zł i będzie drugą co do wielkości po hucie „Katowice” inwestycją obecnej pięcioletki.

Tak ogromne pieniądze wydajemy bezpośrednio na chemię, ale tak naprawdę to na rolnictwo. Realizacja nakreślonego wcześniej „programu żywnościowego” wymaga dostarczenia określonych ilości nawozów, których na razie nie mamy. Polic-II mają wypełnić istniejącą lukę w rekordowo krótkim czasie.

sie. W 1983 roku ma ruszyć ostatnia instalacja.

Wielkość to kolosa jakich dotychczas w Polsce nie montowano. Należy do nich fabryka kwasu siarkowego o zdolności pół miliona ton rocznie (dotychczas największą instalacją produkowała 200 tys. ton) oraz kwasu fosforowego, dająca produkcję rządu 110 tys. ton. Natomiast wytwórni kompleksowych nawozów wiośnennych dotychczas nie mieliśmy. Na początek przyszłej pięcioletki rolnicy każdego roku będą otrzymywać 823 tys. ton nowych nawozów — wówczas produkcja „polifoski” w Policach ulegnie podwojeniu.

Do 1983 roku Polic stanie się jednym z gigantów światowej chemii. Tylko nowe wytwórnie mocznika i amoniaku będą produkowały tyle co Zakłady Azotowe we Włocławku, nie należącej przecież do najmniejszych.

Zaplecze i transport

Nim ruszą instalacje produkcyjne w zakładach trzeba przygotować całą infrastrukturę energetyczną i transportową. Zbudować elektrociepłownię, port dla pełnomorskich statków i stację kolejową, której długość torów wyniesie 230 km!

Obecnie Polic przysięga i wysyła ponad 3 mln ton surowców i produktów chemicznych. Po zakończeniu rozbudowy ilość ta wzrośnie do 6,7 mln ton. Tak wielkie masy towarów można wysłać jedynie wówczas, gdy dysponuje się rzeczywistymi systemami transportowymi.

W przypadku Polic na ów transportowy łańcuch będzie się składać port barkowy, dwustatkowa nabrzoń przy torze wodnym Szczecin-Swinoujście, kolejowa stacja przeładunkowa oraz setki kilometrów rurociągów i taśmociągów. Polic-II powstają dzisiaj na dużym obszarze, ale cały teren „starych i nowych zakładów, łącznie z hałdami i bazą pomocniczą, będzie zajmował powierzchnię przekraczającą kilkadziesiąt hektarów. Nie ma wątpliwości, że dla polskiej chemii, ale także i naszego rolnictwa Zakłady Chemiczne w Policach nabierają rangi ulicy „Katowice”. Na Pomorzu Zachodnim jest to w ogóle największa powojenna inwestycja, na którą niecierpliwie czeka cały kraj.

Maszyny dla wykonawcy

Zgodnie z podpisaną umową projekty technologiczne i dostawy podstawowych urządzeń należą do strony francuskiej. Natomiast montaż wartości 110 mln franków, który początkowo również miały prowadzić zagraniczne firmy, podjęły się wykonać nasze przedsiębiorstwa. Zaoszczędzone za drogą dewizy zostały przeznaczone na zakup nowoczesnego sprzętu budowlanego dla generalnego wykonawcy — Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Zachód” we Wrocławiu i jego prawie 30 partnerów, którzy mają brać udział w polickim pokerze.

Po roku przygotowań, za sprawą spychaczy i koparek, jasne niekiepale pola za plotem starego zakładu nabrały księżycowego krajobrazu. Stojąc w centrum budowy, jak okiem sięgnąć nie widzi się nie prócz przeorań gąsienicami ziemi, mających gdzieś daleko maszyn i z rzadka wzniesionych pierwszych fundamentów.

Na razie wykonawcy koncentrują się na niwelacji, pracach odwadniających, kanalizacji i budowie dróg dla ciężkiego sprzętu, który nieustannie przybywa na górzony właśnie teren. W Policach postanowiono tym razem skorzystać z własnych i cudzych doświadczeń. Budowę rozpoczyna się więc od przygotowania odpowiedniego zaplecza i postawienia osiedla mieszkaniowego, które przez pierwsze lata będzie służyć za osiedle robotnicze, a po uruchomieniu ostatniej instalacji stanie się własnością miasta.

W rozmowie z dyrektorem Mieczysławem Lewandowskim i głównym inżynierem d/s inwestycji Stanisławem Olszakiem staram się dociec, co dzisiaj na starcie uważają za właściwe gardło, najbardziej nerwowy punkt budowy. Okazuje się, że największe obawy wzbudza ją roboty budowlane ze względu na dawniejsze, raczej przykre doświadczenia inwestora, jak i stosunkowo niske możliwości niektórych podwykonawców.

Przy tak wielkich rozmiarach inwestycji terminy oddawania kolejnych obiektów wydają mi się bardzo wyśrubowane. Inżynier Olszak mówi jednak, że i pod tym względem musi być optymistą. Inaczej trudno byłoby taką robotę zaciągnąć.

Zakłady Chemiczne w Policach produkują dzisiaj trzecią część krajowych nawozów fosforowych i 40 proc. kwasu siarkowego. Za kilka lat te liczby jeszcze wzrosną. Zdecyduje o tym praca 10 tysięcy budowlanych, których coraz więcej pojawia się na jasiennych polach. Efekt ich wysiłków odczują przede wszystkim rolnicy, którzy otrzymają większe ilości wieloskładnikowych nawozów niezbędnych do uzyskania wyższej wydajności. Polic-II są jednym z zasadniczych elementów „programu żywnościowego”, który z tak wielkim wysiłkiem jest obecnie realizowany. Za niecałe trzy lata ruszy wytwórnia amoniaku. Pierwszy klocek „programu A-F”, dzięki któremu rozwinie się nasze rolnictwo.

Współpraca poznańskiej AR z województwem gorzowskim

(A) Rektor Akademii Rolniczej w Poznaniu, prof. dr hab. Jerzy Zwoliński i wojewoda gorzowski, Stanisław Nowak, zawarli porozumienie w sprawie współpracy w dziedzinach: rolnictwa, leśnictwa, przemysłu rolnospożywczego i przemysłu drzewnego. Tym samym wydłuża się lista wyższych uczelni, które swoim potencjałem naukowym służą danym regionom.

GŁOS WIELKOPOLSKI pisze, że Akademia Rolnicza zorganizuje w roku akademickim 1977/78 punkt konsultacyjny w Gorzowie Wielkopolskim dla naboru kandydatów studiów zoologicznych Wydziału Rolniczego. Pracownicy naukowcy uczelni pomogą w realizacji programu doskonalenia kwalifikacji zawodowych służb rolnych w woj. gorzowskim. Udostępni się Woj. Ośrodkowi Postępu Rolniczego w Gorzowie dorobek naukowy i bazę doświadczalną Rolniczego Zakładu Doświadczalnego AR w Gorzynie. Ponadto Urząd Wojewódzki w Gorzowie będzie informowany bieżąco o zakończonych tematach badawczych, które mogą mieć zastosowanie w praktyce gospodarczej tego regionu.

Ze swej strony, Urząd Wojewódzki zobowiązuje się m.in. zapewnić bazę lokalową, stypendia dla studiujących, uwzględnić potrzeby zakładu w Gorzynie. (m.r.)

Ludowe meble z „Cepelii”

(A) Ponad 20 zestawów mebli ludowych m.in. podhalanek, bekskich, bieszczadzkich i kaszubskich wytwarzają, obok mebli stylowych i nowoczesnych, zakłady „Cepelii” w różnych regionach kraju.

Projektując meble, ich twórcy nie tylko odwołują się do wzorów, nawiązując do ludowych mebli np. z okolic Zakopanego czy Gdańska, ale także wykorzystują tradycyjne motywy regionalnej sztuki ludowej, uzupełniając komplety sprzętami współczesnymi, dokomponowanymi w tym samym stylu. Jest to jednak produkcja nieduża, jako że wykonawcy ręcznie. Niemniej ręcznie wykonywane przez rzemieślników i ludowych artystów-stolarzy wiejskie ławy, zdyble i inne sprzęty z Cepelii, coraz częściej spotkać można nie tylko w świetlicach, kawiarniach i zakładach regionalnych, ale także w wielu mieszkaniach. Są one również poszukiwanym towarem na rynkach zagranicznych m.in. w Anglii, Austrii, RFN, Belgii i Szwecji. (PAP)

ze stołu montażowego
Stanisław Grzelecki

Wymiatanie

W wspomnieniach lotników, uczestniczących w wojnie światowej na frontach zachodnich, często mówi się o „wymiataniu” (po angielsku sweep). Tak nazywano loty myśliwców na dużych wysokościach w celu oczyszczenia nieba z myśliwców nieprzyjacielskich. Wymiecione, czyste niebo ułatwiałoby wykonywanie zasadniczych zadań bojowych: zwalczanie wypraw wrogich bombowców i własne wyprawy niszczytelne.

Wymiatanie jest w każdych warunkach czynnością nie tylko porządkową, ale i wstępnym zabiegami konstrukcyjnymi. Bez oczyszczenia terenu ze śmieci i przeszkód nie można przecież zaczynać żadnej budowy.

W życiu społecznym wymiatanie jest działaniem stałym, choć nie zawsze i nie od razu skutecznym. Najbardziej konsekwentnie czynią to, rzecz jasna, służby porządkowe, przede wszystkim milicja. Lecz ona może usunąć skutki a nie przyczyny.

W czynności wymiatania biorą udział nie tylko organizacje ale i siły niezorganiz-

zowane, jak opinia publiczna, wspomaganą przez te wszystkie środki, które służą informacji i edukacji. Nie może wśród nich zabraknąć i nie brakuje filmu. Film bowiem jest jedyną — poza pewnymi działami grafiki — sztuką, w której działalność artystyczna może przebiegać tak masowy i tak skuteczny charakter interwencyjny.

Słyszysz się czasem zarzuty, że ten czy inny film „nie wychodzi” poza margines społeczny”, ogranicza się do pokazywania społecznych zjawisk ujemnych. A jak inaczej można posługiwać się filmem dla wymiatania tego, co życie społeczne zaśmieca?

Przecież — w naszych warunkach — film o ludzkich marginesach czy o czarnych plamach w naszym życiu nie po to jest robiony, aby twórca mógł się wyżyć w żródłochnych upodobań i nie po to, aby fascynować widzów obrazami zła.

Nasze społeczeństwo jako całość jest zdrowe moralnie, ludzie w ogromnej większości uczciwi. Nie musimy ustawicznie się lękać, iż może im zaszkodzić pokazywanie przy-

kładów nieprawości. Człowieka przeciętnie zrównoważonego moralnie zetknięcie się z obrazem zła przede wszystkim mobilizuje do oporu, do potępienia zła, przeciwdziałania mu. Typy słabe moralnie czy wręcz patologiczne zdarzają się wszędzie, nie znikłyby one wówczas, gdyby z ekranów kin, ze scen teatralnych, z literatury znikły wszelkie tematy zbrodni i występku. Zresztą człowiek słaby znajduje podniecie do refleksji występnych i w Starym Testamencie i w Sztukach Szekspira.

Zresztą, jeżeli idzie o polską kinematografię, owa rzekoma fascynacja nieprawością jest niewielką. W ciągu ostatnich dwóch lat powstało w Polsce cztery czy pięć filmów kryminalnych, pokazujących zbrodnie i występki, a więc poświęconych sprawom marginesu społecznego.

Do naszych twórców możemy mieć pretensję o to, że zbyt niewielki udział biorą w procesie wymiatania z życia społecznego moralnych śmieci i przeszkód. W ciągu tych ostatnich dwóch lat

powstało w Polsce bodaj tylko pięć filmów podejmujących już nie sprawy marginalne, ale ciemne zjawiska pojawiające się tu i tam w zdrowym organizmie społecznym. Warto je tu — choćby mało precyzyjnie — wymienić. Oto one: „Linia” Kazimierza Kutza, film, który między innymi mówił o zjawisku korupcji, „Wielki układ” Andrzeja Jerzego Piotrowskiego (karierowiczostwo), „Blizna” Krzysztofa Kieślowskiego (nieodpowiedzialność i obojętność na problemy moralne), „Gdzie woda czysta i trawa zielona” Bohdana Poreby (kumoterstwo i prywatność), „Barwy ochronne” Krzysztofa Zanussiego (cyniczny konformizm).

Były to filmy przypominające owe loty bojowe celem wymiatania uroga, oczyszczania nieba. Były to filmy mobilizujące intelekt i uczucia widza.

Powstały one z zaangażowania się ich twórców w sprawy społeczne, z obywatelskiej troski o to, aby wymieść z naszego życia ile się da śmieci i zetrzeć, ile się da, ciemnych plam.

Ale nikt rozsądny nie będzie twierdził, iż wystarczy samo zaangażowanie się twórców na rzecz moralnego zdrowia społeczeństwa, aby powstało dzieło sztuki. Nikt rozsądny nie podzielił opinii czasem wypowiadanych, iż

ważna jest tylko intencja twórcy oraz to, co w swym filmie podejmuje, nieważne natomiast jest jak to realizuje, jaki efekt artystyczny przy tym osiąga. To jest nonsens. Właśnie film, który podejmuje temat zła musi osiągać możliwie wysoki poziom artystyczny, inaczej nie przejmie nikogo, nie zdobędzie sojusznika w walce z nieprawością.

Z naszego życia społecznego musimy wymiatać wiele i czynić to zdecydowanie, a gdy idzie o film czynić to także nie tylko mądrze ale i — aby to było działanie skuteczne — stosować przy tym najlepsze środki formalne, możliwe najlepsze efekty artystyczne.

Potrzebne nam są filmy podejmujące istotne, najbardziej ważne problemy naszej współczesności, filmy pokazujące życie takie, jakie ono jest i mówiące równocześnie o tym, że nie ma spraw tak trudnych i złożonych, przed których podejmowaniem i rozwiązywaniem uchałabymy się i cofali. Nasze społeczeństwo dowiodło już swej dojrzałości i mądrości politycznej. Filmy, o których tu była mowa, filmy nawet wstrząsające opinią publiczną mogą jedynie pomóc i wzmocnić działanie tych innych filmów, które obrazują naszą siłę moralną i nasze osiągnięcia społeczne.



Jesienne polowy na Mazurach. Rybacy pracują teraz ciężkim sprzętem, niewodami. Na jeziorze Janowskim (gmina Sorkwity) zasobnym w leszcze, szczupaki, sandacze i karpie łowi brygada Państwowego Gospodarstwa Rybackiego.

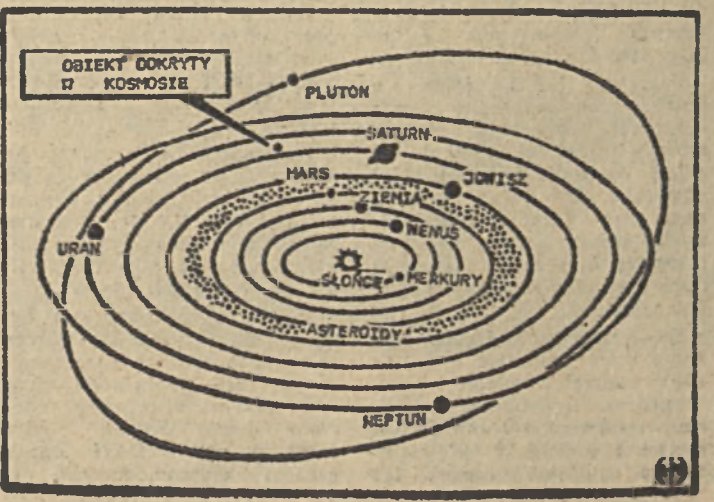
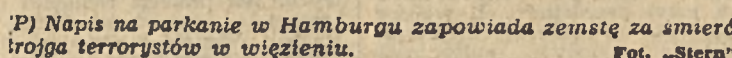
Fot. CAF — Moros

ochrony Wód Baltyku. W piątą komisję historyczną włączyli przedstawicieli z RFN, NED, Szwecji, Finlandii, RPN i Danii.

W charakterze obserwatorów uczestniczących w pracach komisji przedstawiciele ONZ i innych organizacji międzynarodowych.

W centrum Turku odwołano pierwszy w Finlandii pomnik Leinina — brązowe popiersie na cokole z czerwonego granitu. Jest on dziełem radzieckiego rzeźbiarza, wykuszyni. Tróściste, ciemne popiersie Leinina, który przekształcał radzieckie „Dni Lenina” w Turku.

W słowackim mieście Trnawa rozpoczął się Festiwal Filmów Filmach Człowiek. Trnawa-77. Na festiwalu zgłoszono 120 filmów z 17 krajów w tym dwupięć z Polski.



Stary nie znaczy beczynny

Pełnia życia ludzi trzeciego wieku

Od stalego korespondenta
WLADYSŁAWA ŚWIDRAKA

Budapeszt, w listopadzie

(A) Nawet bardzo pobieżny obserwator może zauważyć na Węgrzech ciekawe zjawisko, mianowicie dużą liczbę ludzi starych a z drugiej strony sporo dzieci. To spostrzeżenie okazuje się głęboko prawdziwe i naukowo potwierdzone w analizach społeczno-demograficznych. Prawdą jest bowiem, że u naszych węgierskich przysiaców mamy do czynienia ze stałą, dostrzeżalną tendencją przyrostu naturalnego. Ale niejako na drugim biegunie problemu demograficznego daleko od siebie inne pozytywne zjawisko, mianowicie wydłużanie się średniej ludzkiej długości życia.

Weryfikuje się tu wiele tradycyjnych pojęć o starości. Interesujące dane na ten temat ogłosił ostatnio budapesteński urząd statystyczny. Oto jego kryteria wieku. Według tych kryteriów do wieku średniego zalicza się ludzi dopiero od 50 lat. Mianem tzw. wieku zaawansowanego określa się osoby po 60-tce. Dopiero po ukończeniu 75 lat zaczyna się starość. Do wieku zdecydowanie starszego zalicza się tych, którzy przekroczyli w dziesiątą krzyż.

Osób w wieku starszym lub starszym jest na Węgrzech coraz więcej. Przyczyną tu kilka szczególnych danych. Otóż aktualna liczba ludzi, którzy przekroczyli 80 lat i zbliżają się do 90-tych wynosi na Węgrzech 134 tys. A więc jak na ten kraj o ponad 10-milionowej ludności, wcale nie mało, a nawet bardzo dużo. I co ciekawe, osób w tym przedziale wieku jest 16 razy więcej niż sto lat temu, a

ponad dwukrotnie więcej niż w 1949 roku.

Ciekawe są też porównania długowieczności według płci. Na przykład w 1970 r. na tysiąc mężczyzn w wieku powyżej 80 lat przypadały 1764 kobiety różnie liczone. Statystyczna różnica wynikała z tego, że kobiety walczyły o życie, a mężczyźni o przetrwanie.

Sprawa długowieczności i możliwości przedłużania życia z oczywistych względów wszystkich pasjonuje. Po opublikowaniu wyników cytowanych tu badań wywołały żywy odzew wśród społeczeństwa węgierskiego. Autorem badań zadaje się pytania, skąd się ta długowieczność bierze, jakie są właściwości organizmów długo żyjących ludzi, ich odporność na choroby, itd. Na wiele z tych pytań jeszcze dziś odpowiedź wprost nie ma. Są jednak odpowiedzi pośrednie, zawarte w samych wynikach badań. Może więc warto je przytoczyć.

U większości długowiecznych przynajmniej jedno z rodziców nie żyło krócej niż 70 lat. Rodzice byli przeważnie robotnikami fizycznymi, głównie zaś rolnikami. Sami długowieczni — co jest bardzo charakterystyczne — pracowali do późnej starości i to również w większości fizycznie. Ci co np. przeżyli 90 lat — pracowali z reguły do 80-tych.

Obszerny fragment badań ludzi starych dotyczy wdowieństwa. Jako że większość spośród świdłych to wdowy i wdowcy. Tutaj średnia statystyczna jest zdecydowanie niekorzystna dla mężczyzn. Żony przeżywają ich przeciętnie o 30 lat.

Społeczne problemy w Danii
Akcja „Ruchu przeciw bezrobociu kobiet”Od stalego korespondenta
BOGDANA KOŁODZIEJSKIEGO

(P) Nowa — zrodzona z bezpośrednich społecznych potrzeb, czy ściślej społecznych zagrożeń, organizacja pod nazwą „Ruch przeciw bezrobociu kobiet” — przystąpiła energicznie do akcji propagandowej. W całej Danii odbywają się niezliczone imprezy i manifestacje, delegacje Ruchu odwiedzają parlament, przekazują publiczne apele organizacjom związków zawodowych.

Kłosa bezrobocia w Danii dotyka kobiety znacznie częściej niż mężczyzn. Bez pracy pozostaje bowiem 7 proc. mężczyzn i 12,3 proc. kobiet. Wśród kobiet zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin udział bezrobotnych sięga 8,1 proc., natomiast wśród mężczyzn — 3,2 proc. W lipcu br. liczba kobiet bezrobotnych wzrosła aż o 40 proc. podczas gdy mężczyzn „tylko” o 20 proc.

Jednocześnie społeczeństwo prężnie szuka sposobów na rozwiązanie problemu. W tym celu w Danii odbywają się niezliczone imprezy i manifestacje, delegacje Ruchu odwiedzają parlament, przekazują publiczne apele organizacjom związków zawodowych.

Kłosa bezrobocia w Danii dotyka kobiety znacznie częściej niż mężczyzn. Bez pracy pozostaje bowiem 7 proc. mężczyzn i 12,3 proc. kobiet. Wśród kobiet zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin udział bezrobotnych sięga 8,1 proc., natomiast wśród mężczyzn — 3,2 proc. W lipcu br. liczba kobiet bezrobotnych wzrosła aż o 40 proc. podczas gdy mężczyzn „tylko” o 20 proc.

„Józef Stieglitz złożył te zeznania kiedy prowadził moje postępowanie cywilne o odszkodowanie. Styszałem, że jest w nich mowa o Podhorodeckim który według Stieglitz był jakoby moim osobistym szoferem, Podhorodecki, którego mowa na myśli Stieglitz był szoferem prowadzącym przeze mnie firmę z antykami, ale nie moim prywatnym szoferem, a tym bardziej nie był szoferem „Orzy”. Nie wiem czy był to ten sam Podhorodecki, którego zeznania teraz są cytowane. Jeżeli jest to ten sam Podhorodecki to pod wpływem komunistów on zważywał i złożył opętane zeznania. Nawiasem mówiąc w owych czasach bardzo rzadko stykałem się z Podhorodeckim...”

— Proszę pana — mówił Tadeusz Podhorodecki — ja tego doskonale pamiętam — podczas wielogodzinnych jazd, bo był to taki człowiek, że mu się usta nie zamykały. A jeżeliś był bez przerwy. Spokojnie go ponownie w drugiej połowie września 1941 roku. Stałem pod hotelem Georga, pod wiatą bo wiatko łunał deszcz. Nagle ktoś mnie złapał za rękę, patrzył na mnie i mówił: „Was gibt's neues Tadiol?” — A co ma być nowego — odpowiadałem — bida i nędza. „No, chodź!” — powiedział. Ubrany był w płaszcz przeciwdeszczowy i myśliwski

W komentarzu do całości przeprowadzonych badań ich autorzy powołują się na opinie specjalistów, m. in. socjologów i lekarzy, stwierdzając, że życie ludzkie będzie się w dalszym ciągu wydłużać, a co za tym idzie liczba ludzi starych na Węgrzech też będzie rosła. Nie jest to oczywiście — zjawisko pocieszające nie tylko w ogólnym znaczeniu.

Na Węgrzech istnieje w pełni realizowany już w praktyce kompleksowy program aktywizacji ludzi starych. Pracują oni na różnych stanowiskach, pełnią różne funkcje społeczne, są np. sprzedawcami biletów komunikacji, przyjmują zlecenia w placówkach usługowych, pracują w hotelach jako woźni lub tłumacze, oprowadzają turystyczne wyprawki, są kontrolerami w sklepach i w dużych domach towarowych. Widzi się ich po prostu wszędzie. Prace podejmują z własnego wyboru w zależności od zamiłowania, wykształcenia i przygotowania zawodowego.

Oczywiście nie brak też przykładów, że ludzie starsi, którzy osiągnęli już wiek emerytalny a dobrze się czują i nie chcą rozstać się z zakładem pracującym nadal na swych stanowiskach. Pracują zresztą tak długo jak chcą. Korzystać z takiej sytuacji jest podwójna. Przedsiębiorstwo nie traci fachowca, a pracownikowi w okresie pracy w wieku emerytalnym oblicza się znacznie wyższy procent do emerytury wówczas, kiedy po stanowiu z niej już ostatecznie korzysta.

Firmy i zakłady zabiegają o ludzi starych jako pełnowartościowych pracowników. Ludzie tzw. trzeciego wieku nie nudzą się, nie gnuszą. Są potrzebni, swoją pracą w dużej mierze łagodzą niedostatek siły roboczej, powszechnie odczuwanej w tym kraju. Ta żyłowa i zawodowa aktywność jest też zapewne także jednym z czynników przedłużania sobie życia.

Był to „Adler” osobowy, połączony maszyną, sześciocyfrowy. Sprawdzając go poznałem, że stał w garażu co najmniej miesiąc. Uruchomiłem go i wróciłem na Romanowicz. To mieszkanie składało się z 6 lub 7 pokoi. Pamiętam, że był tam ogromny stół na 24 osoby, rozstawny, dużo krzesła wyścielane brązową skórą, był wielki kredens z marmurowym blatem i szafkami na szklane naczynia, wisiały na ścianach obrazy.

Czwartego dnia mojej pracy, naładowaliśmy stertę walizek i paczek do „Chevroleta”. Elisabeth usiadła z tyłu, Menten obok mnie i ruszyliśmy, do Krakowa. Kiedy przyjeżdżaliśmy wieczorem na Grotgera 12 stał tam już „Adler”. Dopiero później dowiedziałem się, że przyjechał tym samochodem doktor Wreclon, nacjonalista ukraiński, przyjaciel Mentena. On we Lwowie też zajmował mieszkanie po którymś z profesorów, bobał przy Romanowiczu 1.

Wtedy zobaczyłem po raz pierwszy tę willę przy Grotgera 12, ten garaż i magazyn. Poznałem też wtedy Ludwika Pulchnego, technika młynarskiego, który coś z 10 lat pracował w młynach „Orzy” w Bieżanowie, a teraz kiedy „Orzy” była nieczynna zaczął się — najpierw przy byłym konsulu holenderskim, dyrektorem „Orzy” — a później przy Mentenie. Cóż, nie chciał być wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec. Na Grotgera 12 pełnił różne funkcje, palił w kotłowni, pomagał przy noszeniu. Wtedy wyładowaliśmy razem walizy i pakunki z samochodami. „Adler” też był załadowany po sufit. Wszystko znośliśmy do magazynu, były to dwa wielkie pomieszczenia w suterrenach domu.

Współpraca Polska — Szwecja

Decyduje terminowość i jakość

Od stalego korespondenta
RUDOLFA HOFFMANA

Sztokholm, w listopadzie

KIEDY dwa lata temu uruchomiono pierwszą stałą kolejową linię promową między Szwecją a Polską, w Sztokholmie i w Warszawie, to było wydarzeniem. Wtedy wielu sceptyków wątpiących w celowość i opłacalność tego przedsięwzięcia. Po roku nawet największy pesymista dostrzegł w nim konieczność gospodarczą wynikającą z dynamicznego rozwoju polsko-szwedzkiego stosunku handlowego. W niecałe dwa lata później po obu stronach Bałtyku domagano się już szybkiego uruchomienia drugiego promu kolejowego, aby podziałać wzrastającemu obrotowi towarów między Polską i Szwecją.

Kiedy mniej więcej pięć lat temu na rynku szwedzkim pojawił się pierwszy nasz obrabiarki, a w ślad za nimi traktory i kombajny — patrzono początkowo na nie z niedowierzaniem. Obecnie w Szwecji pracuje już kilka tysięcy polskich obrabiarek, tylnie samo „Ursumów” oraz kombajnów „Bizon”, budząc powszechne zadowolenie użytkowników. A przed niespełna miesiącem niedaleko miasta Jönköping w południowej Szwecji polsko-szwedzka spółka „Agromet” uruchomiła wielką halę montażową dla polskich traktorów i maszyn rolniczych.

To tylko garść przykładów ilustrujących dynamikę polsko-szwedzkiego obrotu towarowego, które wzrastają z roku na rok, mimo panującej w świecie zachodnim głębokiej dekonunktury. Najlepsze jednak ilustracją wysiłku producentów i handlowców obu stron będą liczby.

Jeszcze w 1970 r. nasze wzajemne obroty handlowe wynosiły 372 mln zł dew. W pięć lat później zamknęły się już one sumą 2244,3 mln zł dewizowych. Wyższe tempo wzrostu importu nad eksportem w latach 1971-1974 spowodowało narastanie ujemnego dla Polski bilansu handlowego. Wynikało to z zakupu dużej ilości maszyn na szwedzkiemu rynku i zbiegu się z modernizacją przemysłu polskiego. Jeszcze w 1975 r. polsko-szwedzkie obroty handlowe zamknęły się deficytem wysokości 765,7 mln zł dewizowych, lecz już w rok później wzrost eksportu i spadek importu zmniejszyły deficyt bilansu handlowego do 374,9 mln zł dew. To jest o ponad połowę. Trzeba tu dodać, że importowane maszyny i urządzenia stanowiły prawie 40 procent całego polskiego przywozu ze Szwecji. Procent rudy żelaznej, wyrobów hutniczych, wyrobów z mosiądzu, papieru, tkanin, osi, osłon, chemikalia oraz zboża i skóry surowe, a więc surowce i półfabrykaty potrzebne naszej gospodarce.

Bardzo korzystnie przedstawia się struktura naszego eksportu do Szwecji. W ub. r. obejmował on m.in. dość pokaźny, statek-masowice, traktory i kombajny zbożowe, obrabiarki i narzędzia, oleje opałowe i napędowe, wyroby włókiennicze, meble, papierówkę, węgiel, miedź, wyroby z miedzi, stierki

i inne chemikalia, towary tekstylne, artykuły gospodarstwa domowego, przetwory z warzyw i owoców.

W sumie więc produkty przemysłu elektromaszynowego stanowią w roku ubiegłym blisko jedną czwartą wartości naszego eksportu do Szwecji co jest zjawiskiem za wszelki miar korzystnym, świadczącym o nowoczesności polskiej myśli technicznej i wzrastającej roli naszego przemysłu w dochodzie narodowym.

Trzeba tu jednak wyraźnie powiedzieć, że ten wzrost wzajemnych obrotów handlowych z tendencją do zmniejszenia naszego ujemnego salda w bilansie płatniczym odbywa się na tle coraz bardziej pogłębiającej się dekonunktury w Szwecji. Dotknęła ona przede wszystkim takie branże, jak przemysł stalowy, stocznicy, celulozowo-papierniczy. Stąd też wylania się konieczność uwzględnienia dwóch naczelnych zasad handlowych na tutejszym rynku, które decydują o powodzeniu każdej transakcji handlowej: trzeba dostarczać towar terminowo i wysokiej jakości.

Kto nie dotrzymuje tych dwóch warunków, gry, nie ma się tu co pokazywać. Szwecja jest małym rynkiem i trudnym. Jeśli np. duży rynek, jakim jest RFN czy Francja kupuje towar nie pierwszej jakości, zawsze istnieje możliwość upchać go w grupie ludności o bardzo niskich dochodach. Tu takich możliwości nie ma. Istnieje tylko jedna jakość towaru — najlepsza. Pojęcie towaru drugiej i trzeciej jakości jest tu nieznane.

Ze polski robotnik i inżynier potrafia sobie poradzić z wysokimi wymaganiami szwedzkiego rynku świadczą o tym choćby nasze traktory i obrabiarki, które zdobyły tu wielkie m.in. dzięki rozbudowie naszego serwisu usługowego.

Obecnie oczekiem w głowie naszych handlowców jest przede wszystkim przemysł elektromaszynowy. W wyniku zawartych już nowych porozumień kooperacyjnych do 1981 r. zakłada się wzrost eksportu kooperacyjnego o jedną trzecią.

Warto też zwrócić uwagę, że w odróżnieniu od innych krajów skandynawskich asortyment towarów polskich dostarczanych na ten rynek jest bardzo zróżnicowany i obejmuje szerokie gamy towarów. Węgiel stanowi tu np. załadowe 5 do 6 procent naszego eksportu. Z drugiej jednak strony nie zostały dotychczas zakończone rokowania w sprawie zawarcia umowy wieloletniej na dostawy polskiego węgla do Szwecji, które rozpoczęło jeszcze w 1975 r.

Huragany nad Anglią

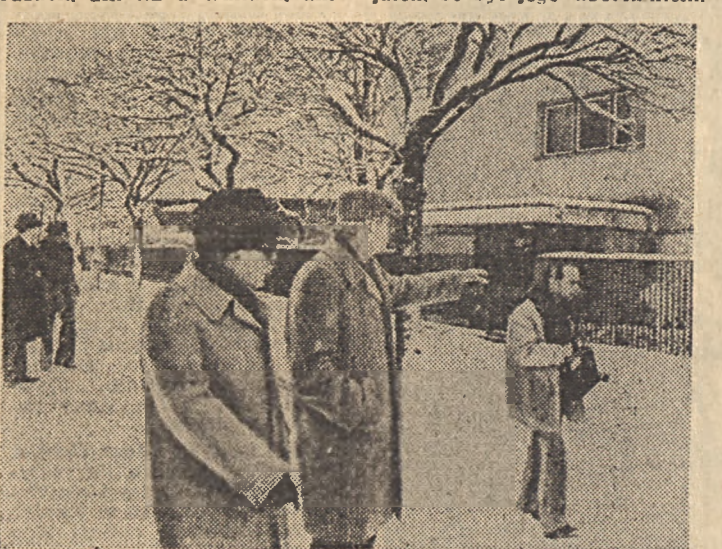
LONDYN (PAP). W nocy z niedzieli na wtorek nad Wyspami Brytyjskimi przeszły gwałtowne huragany. Wiatr przewracał samochody osobowe, zrywał z domów dachy, obalał na ziemię drzewa.

Taki obrazek można zobaczyć w wielu nadmorskich miastach angielskich, jak i w centrum kraju. Przerwana została przeprawa promowa przez Morze Irlandzkie, zamknięte dla ruchu szosy w hrabstwach Derbyshire i Cheshire oraz w innych rejonach kraju. (P)

Oni przeszli do Sopotu. Już nie pamiętam, czy przeszli po moście linowym, czy też przełynie- li rzekę czołnem, ale chyba poszli mostem. Ja zaś zostałem wtedy w Podhorodach bo musiałem naprawić resor. Poszedłem do kowala gdzie robiłbym resor i ten kowal mni powiedział, że jestem z Podhorceckiego (Tadeusz Podhorodecki w latach 30-tych objął gospodarstwo po wujku i zamieszkał o kilkanaście kilometrów od Podhorodec, A.G.) i wtedy odpowiedział mi — ten kowal z Podhorodec — co się tam zdarzyło. — „Wy znajecie — mówił — jak Menten tutaj ludzi mordował? On zastrzelił Nowicko”. Ten kowal wszystko wiedział.

Później, podczas jazdy opowiadał mi o Podhorodach sam Menten, ale inaczej. On mówił mniej więcej tak: „Załatwiłem wszystkich swoich wrogów, ale przed tym kazałem naciąć w leśsie palek i bić ich. Ma szczerze twoja siostra Tumidajka, że jej tutaj nie ma, bo też by popłynęła Peltwa”. (akurat przejechał koło tej rzeki). B. Menten mojej młodziej siostry nienawidził za to, że wyproce-sowała od niego nasze mieszkanie, którego szwagier nie miał prawa sprzedawać Mentenowi. Wyproce-sowała gdzieś w 1939 roku i jeszcze Menten zaobciążał musiał kosztu sądowe. Mnie było bardzo przykro, ale co mogłem zrobić? On mi zawsze przypominał: „Ty masz żonę i dzieci i ja mam w nich zastaw”. Stało mi to powtarzało.

Do Lwowa wróciłem po dwóch dniach, pobyliśmy w mieście ze dwa dni i wróciłem do Krakowa. Dirk odjechał do Brukseli. Sam widział jak uszło dla Dirka coś w rodzaju „brucha”. To nawet nie był pas, ale „brzech” z płótna z kleszeniami, z taśmami. Ten worek ubierał na siebie Dirk. Wiem, że ładowano do niego dolary papierowe, czy coś jeszcze, tego już nie widziałem. (A)



Holenderska komisja śledcza podczas wizji lokalnej przed willą przy ul. Grotgera 12 w Krakowie. Drugi od prawej (z wyciągniętą ręką) prokurator Habermehl, który 7 listopada zażądał dla Mentena kary dożywotniego więzienia.

Fot. Maciej Sebor

Rozłam opozycji

(P) W cieniu wojskowych rządów generała Ali Haq'a doszło ostatnio w Pakistanie do ważnych — jak można sądzić — wydarzeń na scenie politycznej. 11 listopada jedna z głównych partii wchodzących w skład opozycyjnego obozu Sojuszu Narodowego, Partia Sprawiedliwości wystąpiła z koalicji. Decyzję tę przyniosła koalicja, marszałek w stanie spoczynku Asghar Khan uzasadnił „błądą polityką Sojuszu oraz niejasno określonym programem”.

Wydarzenie to zastępuje na uwagę z dwu co najmniej względów. Zapoczątkowało ono, przeprowadzany od dawna, proces rozpadu niespójnego bloku dziewięciu partii o bardzo różnicowanej orientacji ideologicznej. Jednocześnie w ten sposób ambity Asghar Khan, polityk, który od kilku miesięcy wchodził za jedynego liczącego się rywala Ali Bhutto, rozpoczął swą wykalculowaną rozgrywkę polityczną. Zmierzająca ona do przedstawienia siebie i Partii Sprawiedliwości jako najlepszego rozwiązania w wypadku ewentualnego przywrócenia rządów cywilnych.

W pakistańskich kołach politycznych mówi się, iż posunięcia Khana cieszą się jakoby poparciem sprawującego obecnie władzę generała Haq'a. Gotów jest on poprzeć starania eksmarszałka o urząd premiera za cenę przyniesienia siłom zbrojnym istotnej roli politycznej w państwie. Wojakowi chcieliby usunąć się nieco w cień, nie tracąc jednak kontroli nad sytuacją w kraju.

Idąc za ręką generałowi Asghar Khan i Partii Sprawiedliwości odcieśli się ostatnio od prawicowych, obskurantkich poglądów wchodzących w skład sojuszu ugrupowań muzułmańskich. Potępiając Ali Bhutto, Khan próbuje jednocześnie przechrzcić najbardziej nosne, przemawiające do mas hasła programu b. premiera i Partii Ludowej. Partia Sprawiedliwości zaczęła prezentować się społeczeństwu jako jedyna rzekomo siła rozumiejąca potrzeby mas pakistańskich, będąca w stanie uchronić kraj przed chaosem.

Metamorfoza ta przyjmowana jest dość sceptycznie. Niektóre koła nie podzielają też pośpiechu z jakim „odstawiono” do lamusa historii Ali Bhutto adaptując czy wprost przejmując niektóre z jego hasła politycznych.

FRANCISZEK NIETZ

Krucza podstawa

(P) Nieoczekiwane ustąpienie Sa Carneiro ze stanowiska przewodniczącego Partii Socjal-Demokratycznej (PSD), drugiej co do wielkości partii politycznej Portugalii, jest doniosłym wydarzeniem w życiu kraju. Kryzys w łonie socjaldemokratów, jest bezpośrednią przyczyną zawieszenia rozmów czterech najwzięjszych portugalskich partii politycznych nad wypracowaniem wspólnej platformy porozumienia o sprawach gospodarczych. Miałyby one być wyjściem z kryzysu ekonomicznego w jakim znajduje się kraj.

Partia Socjalistyczna (PSI) — bo to ona jest inicjatorką wspomnianych rozmów, chce poprawić sytuację ekonomiczną Portugalii, w oparciu o dwa elementy. Pierwszy — polityczny, czyli doprowadzenie do obniżenia temperatury polemiki międzypartijnych i skupienia wszystkich sił politycznych państwa wokół przezwyciężenia trudności gospodarczych. Drugi — ekonomiczny, czyli umocnienie gospodarki portugalskiej w oparciu o pomoc zagraniczną.

Oba te elementy są bardzo ściśle ze sobą powiązane. Nie można prowadzić rozmów ani z Międzynarodowym Funduszem Walutowym ani ze Wspólnym Rynkiem, czy też z wysłannikami poszczególnych krajów, bez znalezienia stanowiska drugiej co do wielkości partii politycznej w państwie. Kryzys w PSD uniemożliwia to wszystkim. Trzeba czekać na rozstrzygnięcie, które dadzą odpowiedź na to, czy Sa Carneiro zostanie ponownie wybrany na przewodniczącego tej partii, czy też nie. Jeżeli tak, będzie to jednoznaczne z dalszymi usztywnieniem stanowiska socjaldemokratów wobec socjalistów. Jeżeli nie, można liczyć na zbliżenie między obiema partiami.

Niezależnie od tego, która będzie przyszłość kontaktów między PS i PSD, obecny kryzys pokazał jak krucha jest podstawa, na której opiera swoje rządy młodszościowy gabinet socjalistów. Oto w ciągu bardzo krótkiego okresu, budowany przez nich z ogromnym wysiłkiem program odnowy gospodarczej kraju, stanął pod znakiem zapytania, z przyczyn zupełnie od nich niezależnych.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

TVP

Nowa forma kontaktu z widownią

Rozmowa

z Haliną Gryglaszewską

— Co nowego wniosła telewizja do Pani zawodów?

— Według mnie, wniosła tylko jedno: to rzeczywiście w działaniu. Wcześniej było to tylko w teorii.

— Być może, telewizja nie wniosła radykalnych zmian do aktorstwa, bo przed nią zrobiło to kino. Niemniej, Pani grała jeszcze przed narodzinami polskiej telewizji. Czy z pierwszą w niej wizji wynika dla Pani jakieś spieczę artystyczne?

— Nie jest istotne, czy ja wiedziałam o tv czy też nie, w procesie kształtowania, może nie tyle mojej osobowości — bo albo się ją ma, albo jej się nie ma, ale świadomości użycia środków teatralnych. Nie było ważne wówczas, w moim przygotowaniu do telewizji, czy ja wiedziałam, że to zaczyna dopiero działać. Jest i była ona nową formą i sposobem kontaktowania się z człowiekiem, z widownią. I to jest chyba najistotniejsze.

— Jednak jest coś w specyfice aktorstwa telewizyjnego, jeśli sami aktorzy powracają często do tego tematu.

— W teatrze, w ciągu spektaklu, w roli powtarzania tej samej roli, może nastąpić jej rozwój, czasem stanie w miejscu, a nawet cofnięcie się. W telewizji, jeżeli wybierze się ujęcie, ono już zostanie.

— Wiem, czuję i rozumiem, że pewna oszczędność środków musi być większa w tv, gdyż nie jest w niej możliwość aż takiej aktorskiej ekspresji jak w teatrze. Gdzieś w aktorze istnieje poczucie konieczności dokonania pewnej korekty siły ekspresji w grze na telewizyjnej scenie.

— Czyż wyróżnia się analiza i ujęcie roli, ustawienie postaci w teatrze tv?



Anna Seniuk, Joanna Szczepkowska i Wojciech Pszoniak w „Rewizorze”. Reżyserował przedstawienie Jerzy Gruza.

— Na każdej scenie teatralnej szuka się przede wszystkim człowieka, docieka się pobudek jego działania, powodów jego wzruszeń i przeżyć. Także na scenie telewizyjnej.

— Dzięki tv zetknęła się Pani z młodymi twórcami fabularnego filmu telewizyjnego, z Wojciechem Marczewskim i Tadeuszem Junakiem. Czym było dla Pani to spotkanie?

— Mam stosunkowo małe doświadczenie filmowe, sprawiło mi wielką przyjemność zagranie epizodu w „Ziemniakach”. Andrzej Ważycki. Spotkanie z Marczewskim i Junakiem dało mi to, co przynosi zawsze praca z twórcami o ciekawych osobowościach i z wielką pasją do tego, co robią. Czuli wielką radość i satysfakcję.

— Udział w teatrze tv zmniejsza Pani do opuszczenia macierzystego zespołu i współpracy z nieznanymi partnerami. Dobrze to czy źle?

— Tydzień temu, w Warszawie doszło do mojego pierwszego spotkania teatralnego z Janem Świdwskim. Wspaniałego spotkania. Nie miałam poczucia, że przyjechałam z innej telewizji, innego miasta. Czuję, że współuczestniczę w czymś jednakowo ważnym dla wszystkich tworzących spektakl.

— Czy sądzi Pani, kiedyś rolę tej samej osoby w teatrze i w tv?

— Raz, w „Eksperymentach”, opowiedzi o czterech więźniarkach z Ravensbrück, na których hitlerowcy dokonywali

eksperymentów medycznych. Przedstawiały cztery różne sylwetki psychiczne kobiet. Grałam w „Eksperymentach” na scenie krakowskich „Rozmaitości” a później w ośrodku TVP Kraków. Nie potrafię panu określić na czym polegała różnica w grze teatralnej i telewizyjnej. Nie potrafię.

— A tłumaczy Pani tę różnicę studentom w krakowskiej szkole teatralnej?

— Moi studenci dużo grają w tv, ale nie podejmują się im

objaśnić jak należy grać w telewizji. Ja nie wiem teoretycznie jak należy grać w tv. Patrząc na spektakl na małym ekranie mogę przede wszystkim powiedzieć, że ten aktor mi się podoba, a tamten nie. Proszę pana, teorie w sprawach sztuki są nieuchwytnie i płynne. Do ich tworzenia powołani są teoretycy. Ja jestem praktykiem.

Rozmawiał: BOGDAN SŁOWIKOWSKI



„Elza z afrykańskiego buszu” — to angielski serial przygotowywany obecnie do emisji.

Repertuar Teatru Sensacji

Czwartkowy teatr sensacji dostarcza widzom raz na dwa tygodnie rozrywkę w gatunku kryminału. Czyni to coraz częściej w zgodzie z jego ewolucją, która — co szczególnie widać w kinie amerykańskim, zmierza ku uwierzygodnieniu realiów obyczajowych, społecznych, a nawet politycznych. W teatrze tv ewolucja ta dokonuje się przede wszystkim za sprawą dużej grupy utalentowanych młodych reżyserów filmowych, których nie bawia klasyczne historyjki kryminalne rozgrywane się w arystokratycznych, angielskich salonach.

Wychodzą więc ci twórcy w plener i naturalnie wnętrza z filmowymi i telewizyjnymi kamerami. I co? Ano często doznają porażek, bo nie idzie im w sukurs dobre tworzywo literackie, (dobre, znaczy przede wszystkim fahowe), którego dotkliwie brak właśnie czwartkowemu teatrui. Przydałoby mu się także wzbogacić swój repertuar o gatunek science fiction, choćby, jeśli chce wytrzymać porównanie z importowa-

nym kryminałami klasy B, goszczącymi na małym ekranie także w czwartki.

W Teatrze Sensacji zobaczymy wkrótce następujące pozycje: „Dwa grzyby w baraszk” — Manuela von Loggema. Główne role: Jerzy Kamas, Barbara Wrzesińska, Leon Niemczyk, Zofia Saretok, Wojciech Wysocki.

Zartobliwa kryminalna sztuka telewizyjna, której intryga koncentruje się wokół sercowych i naukowych kłopotów profesora mikrobiologii.

„Kłopoty to moja specjalność” — Raymonda Chandera. Reżyseria: Marek Pivowski. Główne role: Jerzy Dobrowolski, Barbara Brylska, Zdzisław Wardejn, Leszek Herdegen. Ekraniizacja klasycznej kryminalnej amerykańskiej powieści. Prywatny detektyw Filip Marlowe przyjmuje sprawę, która z góry zakłada pojedynkę z groźnym gangsterem.

„Akcja Szarotka” (ode I, II) — Andrzeja Zakrzewskiego. Reżyseria: Andrzej Zakrzewski. Główne role: Piotr Fronczewski, Stanisław Niwiński, Henryk Borowski, Damian Damięcki, Mieczysław Kalenik i inni.

Widowisko o charakterze paradokumentalnym, którego akcja rozgrywa się w czasie toczącego się procesu przed Sądem

Narodów w Norymberdze. Fabułę wypełniają dwa wątki: próba odbicia trzech SS-mandów, oraz starania Polski o rewindykację zagrabionych przez hitlerowców dzieł sztuki.

„Przysięga za przysługę” — Jerzego Macieja Trojaka. Reżyseria: Janusz Dymek. Główne role: Krzysztof Gordin, Joanna Sienkiewicz, Adrianna Godlewska, Borys Marynowski, Małgorzata Włodarska.

Główny bohater — młody, początkujący w zawodzie lekarz pogotowia nawiązuje pozornie niewinny flirt z atrakcyjną dziewczyną. Jej nagła śmierć styka go ze środowiskiem przestępczym.

„Dni zemsty” (ode I, II, III) — E. Masona i T. Willis. Reżyseria: Jerzy Domaradzki. Główne role: Joanna Żółkowska, Roman Bartosiewicz, Andrzej Szalawski, Teofila Koronkiewicz, Władysław Kowalski.

Widowisko TV angielskiej spółki autorskiej, którego tematem sensacyjnym jest porwanie syna inspektora Scotland Yardu.

„Maximatic” — J. I. Brentów. Reżyseria: Juliusz Burski. Główne role: Krzysztof Chamiec, Mirosława Dubrawska, Emil Karewicz, Eugeniusz Kamiński, Andrzej Antkowiak, Włodzisław Nowakowski. Scenariusz oryginalny

polskiej spółki autorskiej opisuje jeszcze jedną próbę opracowania systemu gwarantującego wygrane w różnych rodzajach gier liczbowych.

„Sobota wieczorem — niedziela rano” — Zdzisława Kłonskiego. Reżyseria: Andrzej Jerzy Piotrowski. Główne role: Leonard Pietraszk, Tomasz Zaliwski, Andrzej Antkowiak, Emilia Krakowska, Marek Frąckowiak, Borys Marynowski.

„Przysięga za przysługę” — Jerzego Macieja Trojaka. Reżyseria: Janusz Dymek. Główne role: Krzysztof Gordin, Joanna Sienkiewicz, Adrianna Godlewska, Borys Marynowski, Małgorzata Włodarska.

Główny bohater — młody, początkujący w zawodzie lekarz pogotowia nawiązuje pozornie niewinny flirt z atrakcyjną dziewczyną. Jej nagła śmierć styka go ze środowiskiem przestępczym.

„Dni zemsty” (ode I, II, III) — E. Masona i T. Willis. Reżyseria: Jerzy Domaradzki. Główne role: Joanna Żółkowska, Roman Bartosiewicz, Andrzej Szalawski, Teofila Koronkiewicz, Władysław Kowalski.

Widowisko TV angielskiej spółki autorskiej, którego tematem sensacyjnym jest porwanie syna inspektora Scotland Yardu.

„Maximatic” — J. I. Brentów. Reżyseria: Juliusz Burski. Główne role: Krzysztof Chamiec, Mirosława Dubrawska, Emil Karewicz, Eugeniusz Kamiński, Andrzej Antkowiak, Włodzisław Nowakowski. Scenariusz oryginalny

poszukiwania przez MO w realiach współczesnej Warszawy sprawy tajemniczej śmierci młodej kobiety.

„Złota rybka” — Catherine Arley. Reżyseria: Janusz Majewski. Obsada: Krystyna Janda, Michał Pawlicki, Andrzej Wasilewicz. Współczesna sztuka francuska tłumaczona dla Teatru Sensacji TV.

„Marie Laure” — Boileau-Narcejac. Reżyseria: Krzysztof Rogulski. Główne role: Mariusz Benoit, Jadwiga Jankowska-Cieślak, Jan Englert, Zofia Rudnicka.

Tekst znanej francuskiej spółki autorów przedstawia oryginalnie skonstruowaną zagadkę, rozwiązana bez udziału policji.

„Zakładnik Zet” — Józefa Hena. Reżyseria: Zdzisław Wardejn. Obsada: Mirosław Konarowski, Andrzej Antkowiak, Piotr Cieślak, Józef Fryzlewicz, Grażyna Szapotańska, Stanisław Zaczek.

„Opinia” — Lecha Borskiego. Reżyseria: Piotr Szulkin. Główne role: Wojciech Wiszniewski, Filip Bajon, Arkadiusz Bazak, Jerzy Domaradzki, Mieczysław Waśkowski. Scenariusz oryginalny osadzony w polskich współczesnych realiach. Ujawnienie przyczyn i sprawy kolejnych morderstw.

„Dom mody” — Jean Cosmes. Reżyseria: Barbara Borys-Damiecka. Główne role: Maja Komorowska, Bronisław Pawlik, Roman Wilhelm, Joanna Kasperska.

Współczesny tekst francuski. Portret psychologiczny kobiety, która w afekcie powoduje śmierć bliskiej osoby. (ML)

Sport • Sport • Sport • S

Legia gra w Chorzowie z Ruchem Mielecka Stal podejmuje Wisłę

(A) Piłkarska ekstraklasa wznawia rozgrywkę mistrzowskie. Do 4 grudnia odbędą się jeszcze cztery kolejki przeniesione z rundy wiosennej. Kalendarzowe anomalie są tym razem uzasadnione — trzeba wygospodarować czas na przygotowania naszej reprezentacji do mistrzostw świata w Argentynie (czekiwie przyszłego roku). Pierwsza seria spotkań rozegrana zostanie w środę (16.XI). A oto zestaw par (w nawiasach rezultaty z rundy jesiennej):

EKS Łódź — Śląsk Wrocław (1:1) — godz. 13.30;
Pogoń Szczecin — Zagłębie Sosnowiec (2:1) — godz. 17.00;

Odra Opole — Polonia Bytom (0:3) — godz. 11.00;
Szombierki Bytom — Zawisza Bydgoszcz (0:2) — godz. 13.30;
Ruch Chorzów — Legia Warszawa (0:3) — godz. 16.30;
Arka Gdynia — Widzew Łódź (3:1) — godz. 13.30;
Stal Mielec — Wisła Kraków (0:1) — godz. 12.30;
Górnik Zabrze — Lech Poznań (0:0) — godz. 17.00.

Do najbardziej interesującej konfrontacji dojdzie prawdopodobnie w Mielcu, gdzie Stal podejmować będzie niepokonywaną przez Polaków Wisłę. Mielczanie mają ostatnio spore kłopoty kadrowe. Kontu-

zowany jest Grzegorz Lato, nie są w pełni sił Andrzej Szarmach, Zbigniew Hnatko i Henryk Kasprzak. Ale Stal na własnym stadionie może sprawić niespodziankę, wygrywając z podopiecznymi trenera Oresta Leńczyka. Wisła bowiem nie prezentowała w ostatnich spotkaniach najwyższej formy. Remisowe mecze z Lechem (0:0) i Arką (2:2) potwierdziły opinie, że na zakończenie rundy wiślanom zabrakło nieco sił. Nie trzeba też zapominać, że w meczu z Szwecją ciężką próbę poddała została krakowska obrona, gdy piłkarze Stali zwolnieni zostali przez Jacka Gmocha z obowiązków reprezentacyjnych.

Eliminacje „Mundial — 78”

Anglia - Włochy ★ Francja - Bułgaria

(P) W środę (16.XI) na europejskich rozegranych zostanie 6 spotkań eliminacyjnych piłkarskich mistrzostw świata. Osiem drużyn spośród tych, które wystąpią w dzisiejszych meczach, straciło już szansę na awans do finałów. Pozostały zatem dwa spotkania, które wzbudzają nadal wielkie zainteresowanie: Anglia - Włochy i Francja - Bułgaria.

W innych meczach zmierzą się: Portugalia z Cyprzem w Lizbonie (pierwsze miejsce w tej grupie wywalczyła Polska); Turcja z NRD w Izmirze (awansowała z tej grupy Austria); Irlandia Półn. z Belgią w Belfastzie (w finałach wystąpi Holandia); CSRS z Wali w Pradze (najlepsza w tej grupie była Szkocja).

Wrocławskie spotkanie zostanie meczem towarzyszącym, w którym przystąpią do gry reprezentacje Anglii i Włochów.

W Stuttgarcie rozegrany zostanie mecz towarzyszący, w którym przystąpią do gry reprezentacje Anglii i Włochów.

W Stuttgarcie rozegrany zostanie mecz towarzyszący, w którym przystąpią do gry reprezentacje Anglii i Włochów.

W Stuttgarcie rozegrany zostanie mecz towarzyszący, w którym przystąpią do gry reprezentacje Anglii i Włochów.

Grzegorz Lato „piłkarzem jesieni”

(P) W tradycyjnym IX plebiscycie redakcji „Sportu” na piłkarza jesieni pierwsze miejsce zajął Grzegorz Lato. Reprezentacyjny napastnik mielecki Stali zdobył tytuł przekonny, aż na 17 listach (na 19) znalazł się na pierwszym miejscu, a w pozostałych dwóch przyznano mu drugą lokatę. W sumie G. Lato zgromadził 188 pkt., wyprzedzając Kazimierza Deynę (Legia) o 47 pkt. i Zbigniewa Bonka (Widzew Łódź) o 58 pkt.

Siatkarki Japonii zdobyły Puchar Świata

(P) Rozgrywany w Japonii Puchar Świata siatkarek zakończył się sukcesem reprezentantek gospodarzy, które w ostatnim meczu finału „A” po-

konali zespół Korei Półn. 3:1 (15:6, 15:11, 9:15, 15:10). Japonki wygrały trzy mecze finałowe, tracąc w nich zaledwie dwa sety. Dramatyczny przebieg miało drugie spotkanie finałowe, w którym siatkarki ChRL pokonały zespół Kuby 3:2 (6:15, 15:6, 12:15, 15:13, 15:9). Wygrane dwóch setów zapewniło siatkarkom Kuby drugie miejsce w końcowej tabeli grupy finałowej. O kolejności miejsc 2-4 zdecydowały bowiem siatkarki Związku Radzieckiego, Japonii, Korei Półn. i ChRL, które w finale po jednym zwycięstwie.

„Miranda” płynie zmienioną trasą

Od dłuższego czasu nie było wieści od kpt. Zbigniewa Puchalskiego, który samotnie płynie dookoła świata na swojej malutkiej „Mirandzie”. Do macierzystego klubu Zb. Puchalskiego, JKM „Gryf” w Gdyni dotarł list od żeglarskiej stowary Fidl, portu Suva. Z listu wynika, że Zbigniew Puchalski, który został dozwolony do Japonii, a następnie do Włoch, gdzie „Miranda” przechodziła remont, okazało się, że jacht jest po długim rejsie sfałszowany i wymaga gruntownej naprawy. Zabieg remontowy zajęł sporo czasu, a obecnie nie sposób płynąć małym jachtem do Japonii, gdyż na szlaku tym rozpoczął się okres huraganów.

Samotny żeglarz, który miał na dodatek kłopoty ze zdrowiem, opuścił Tahiti dopiero w końcu września. Kolejny odcinek podróży zaczął się niezbyt fortunnie, nie sprzyjała pogoda, a poza tym popsuła się instalacja elektryczna. Płynął więc dalej kpt. Puchalski jak za dawnych żeglarskich czasów, dysponując jedynie lampą naftową. W drodze na Fidzi zatrzymał się na krótko przy wyspie Rarotonga w Archipelagu Cooka, a później płynął wśród wysp i raf koralowych Archipelagu Tonga.

Kpt. Puchalski pisze, że w Suva zamierzał zatrzymać się tylko parę dni. Należy więc przypuszczać, że obecnie już w drodze do Nowej Kaledonii, gdzie powinien przybyć pod koniec listopada.

J. Szatko i St. Frączyk wygrali z mistrzami świata

(P) Do kraju powrócił reprezentacja Polski w tenisie stołowym, która uczestniczyła w międzynarodowych mistrzostwach Węgier w Miskolcu. Polary, mimo że nie wywalczyli czołowych miejsc, sprawili sporo sensacji.

W turnieju gry mieszanej nasza para J. Szatko — St. Frączyk w pojedynku o wejście do ćwierćfinału po 5-setowym spotkaniu pokonała aktualnych mistrzów świata z Birmingham w tej konkurencji — Francuzów Claude Bergeret i Jacquesa Secretina 19:21, 23:21, 21:13, 12:21, 21:18.

W ćwierćfinale Szatko i Frączyk przegrali z Mikstem RFN. Stanisław Frączyk zanotował w Miskolcu jeszcze jeden sukces. W pojedynkach drużynowych w przegranym przez Polskę meczu 1 rundy z reprezentacją Węgier „A” — 1:3, Frączyk pokonał b. mistrza świata Istvána Jonyera 2:1.

W finale „B” (o miejsca 5-8) triumfowały siatkarki Peru, pokonując w ostatnim meczu reprezentację USA 3:2 (12:15, 13:15, 15:4, 14:2, 17:15). Peruwańki z trzema zwycięstwami uplasowały się na piątym miejscu w Pucharze Świata. Szóste miejsce przypadło zespołowi Węgier, który w wtorek pokonał odmołodzoną drużynę ZSRR 3:1 (15:11, 15:12, 12:15, 15:12).

Końcowa tabela finału „A”

1. Japonia	3 zwyc.	9-2
2. Kuba	1	5-6
3. Korea Półn.	1	4-6
4. ChRL	1	4-8

Finał „B”

5. Peru	3 zwyc.	9-2
6. Węgry	2	6-5
7. USA	1	6-7
8. ZSRR	0	2-9

G. Jaroszewski zwyciężył w Koszalinie

(P) Na Górze Chełmskiej łożo Koszalina odbyły się kolarskie wyścigi przełajowe. W konkurencji seniorów na dyst. 22,5 km dwukrotnie wygrał G. Jaroszewski z Zyrardowianki.

Drugie miejsce zajął T. Steinke (Polonia Pila), a trzecie J. Miron (Strzelec Krajeński).

Wśród juniorów na dystansie 15 km w pierwszym wyścigu zwyciężył Zb. Heisner (Ziemia Opolska), a w drugim — T. Bonda (Pomorzanin Nowogard).

W SKRÓCIE

● Zakończyły się piłkarskie mistrzostwa ZSRR. Mistrzem zostało Dynamo Kijów — 43 pkt., wicemistrzem — Dynamo Tbilisi — 39, a trzecie miejsce zajęło Torpedo Moskwa — 37 pkt. Ekstraklasę opuszcza Karpaty Lwów i Krylia Sowiety Kujbyszew. Na ich miejsce awansowały drużyny Spartaka Moskwa i Pachtakoru Taszkient.

● Przebywający na tournée po USA koszykarze Kuby wygrali w miejscowości Vermilion z drużyną Dakoty Południowej 85:77.



„Polskie drogi”

Ofiarność procentuje milionami

Ze świadczeń NFOZ powstają nowe obiekty służby zdrowia

Od blisko pięciu lat ze składek społeczeństwa tworzy się Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia. Idea powiększenia tym sposobem środków na budowę nowoczesnych placówek Służby Zdrowia i ich wyposażenia w aparaturę medyczną zyskała sobie powszechną popularność. Radom od początku przodował w zbiorce na NFOZ, wykonując roczne plany z nadwyżką. W br. od wszystkich grup zawodowych świadczących na NFOZ ma być zebrane 14 mln 336 tys. zł. Kwota ta zostanie z pewnością i tym razem przekroczona.

— Na ogólne efekty zbiorcze — mówi przewodniczący Miejskiego Komitetu NFOZ w Radomiu mgr Tadeusz Kwiatkowski, składa się ofiarność wszystkich grup świadczących. Procentowo największy udział mają tu indywidualne świadczenia w wyniku opodatkowania się pracowników od wynagrodzenia za pracę. Wynosi to ok. 13 mln zł rocznie, a na pozostałe 1 milion przypadają świadczenia ze spółdzielczości, jednostek gospodarki narodowej i innych źródeł. Jest wiele załóg, które zadeklarowały najwyższą stawkę składek obejmując świadczeniami

100 proc. załogi. Np. pracownicy Zakładów Metalowych im. gen. Waltera świadczą na NFOZ pół procentu od wynagrodzenia — miesięcznie wynosi to 230 tys. zł. Podobnie w Radomskiej Wytwórni Telefonów co miesiąc konto NFOZ powiększa się o 63 tys. zł, z Wytwórni Części Zamiennych wpłaty wynoszą 13 tys. zł, WSS „Społem” przekazuje 63 tys. zł, podobnie w Odlewniach Radomskich załoga ofiarnie świadczy na te cele. Są tylko nieliczne zakłady, gdzie powszechność świadczeń jest jeszcze nie pełna, a i procent niższy od ustalonego. Ze szczególnym wyróżnieniem traktujemy udział młodzieży szkolnej w akcji zbiorczej — tutaj same efekty rzeczowe nie są najważniejszą sprawą. W świadczeniach młodzieży wyróżnia się Zasadnicza Szkoła Zawodowa „Termowent”, gdzie na jednego ucznia w zbiorce na NFOZ przypada 62 zł. Wyróżnia się również szkoła podstawowa nr 13.

W ciągu pięciu lat zbiórki rosły wpłaty każdego roku na konto NFOZ w skali naszego województwa. W 1973 r. zebrano około 18 mln zł, w 74 r. — ponad 20 mln zł, w 75 r. — 27,3 mln zł, w 76 r. — 33,8 mln zł, a za 8 miesięcy br. osiągnięto 25,8 mln zł. Pierwsze lata akcji nie dawały jeszcze pełnych efektów w postaci nowych obiektów finansowanych z tych funduszy. Obowiązuje bowiem zasada, że środki NFOZ nie powinny być rozdrabniane na bieżące wydatki, ale mają wspierać realizację dużych nowoczesnych szpitali i placówek służby zdrowia, przyczyniając się do powiększenia sieci potrzebnych placówek.

— Dotychczas — mówi sekretarz Wojewódzkiego Komitetu NFOZ, Halina Łożyńska — około 59 mln zł z wpłat NFOZ przeznaczono na budowę ośrodków zdrowia i zakup niezbędnej aparatury medycznej. W planie inwestycyjnym na lata 1976—1980 przewiduje się oddanie do użytku sześciu ośrodków zdrowia. Rozpoczęta też została budowa szpitala w Lipsku na 270 łóżek, która to inwestycja całkowicie finansuje NFOZ a koszt jej przekroczy 180 mln zł. W przyszłym roku przekażemy 50 mln zł na pierwszy etap prac przy uzbrojeniu terenu pod budowę Wojewódzkiego Szpitala w Radomiu. Będzie to wielka inwestycja, która w sposób znaczący wpłynie na poprawę sytuacji w lecznictwie zamkniętym woj. radomskiego.

Jeśli więc policzyć wszystkie wydatki, które pokryte zostały z NFOZ na potrzeby naszego terenu, uzbiera się

pokaźna kwota — setki milionów złotych.

Najbliższe lata przyniosą dalsze efekty — licząc w skali całej 5-letki na planowaną zbórkę 210 mln zł z woj. radomskiego uzyskamy około 330 mln zł na inwestycje oraz zakupy aparatury medycznej. Ofiarność całego społeczeństwa uczestniczącego w zbiorce na NFOZ zwraca się obecnie wielokrotnie i służyć będzie zaspokojeniu potrzeb wszystkich mieszkańców woj. radomskiego. (m)

Przodują z „Waltera”

500 projektów racjonalizatorskich dziełem młodych wynalazców

Uczestnicy tegorocznego Turnieju Młodych Mistrzów Techniki z województwa radomskiego zgłosili do połowy października br. ponad 500 projektów racjonalizatorskich i wynalazczych.

Wśród kilkuset uczestników Turnieju większość stanowią młodzi robotnicy, technicy i inżynierowie z zakładów radomskich. Dzięki pomocy i poparciu zakładowych organizacji NOT-owskich, WKiR wniosków młodych wynalazców i racjonalizatorów są bardzo szybko realizowane i wprowadzane do produkcji. Analizując to i inne pozytywne zjawiska w młodzieżowym ruchu racjonalizatorskim, Wo-

Medal „Za odwagę i męstwo” dla młodego radomianina

12 bm. w Głównej Kwaterze Związku Harcerstwa Polskiego w Warszawie odbyła się uroczystość, w czasie której naczelnik ZHP, harcmistrz Polski Ludowej Jerzy Wojciechowski udekorował medalem „Za odwagę i męstwo” Tomasza Dębskiego, ucznia Szkoły Podstawowej nr 30 w Radomiu.

Medal przyznany został młodemu radomianinowi za uratowanie życia 3-letniemu Irkowi Walaszkowi, który 1 maja br. topił się w basenie na terenie dzielnicy Sadek w Radomiu. Tomek Dębski jest obecnie uczniem 2 klasy Szkoły Podstawowej nr 30 oraz zuchem wszystkich mieszkańców woj. radomskiego. (mz)

Naprawa dróg lokalnych w gm. Jedlińsk

Stan dróg lokalnych w gminie Jedlińsk jest nie najlepszy. Drogowcy z Rejonu Dróg Publicznych w Radomiu, którzy przejeżdżali na siebie obowiązek ich konserwacji i modernizacji nie wywiązują się w pełni z zadań. Toteż władze gminne postanowiły we własnym zakresie poprawić istniejącą sytuację.

Sprawdzeniem nowej formy działania będzie budowa ponad 600 m odcinka drogi w Płaskowie. W wyniku zawartego porozumienia, władze gminne zobowiązały się dostarczyć niezbędne ilości szlaki i zabezpieczyć środki transportu. Resztę prac związanych z utwardzeniem lokalnej drogi mają wykonać sami mieszkańcy wsi do połowy grudnia br. Czy w podobny sposób można byłoby dokonać utwardzenia lub modernizacji dróg lokalnych z Jedlińska w kierunku Gutowa i Jankowic? (mz)

Klient w roli natręta

Zawodzi system zaopatrzenia w butle gazowe

Kłopoty z dostawą gazu w butlach do domu powracają na lamy „Życia” częściej latem, kiedy znacznie wzrasta zapotrzebowanie; rzadziej w innych porach roku. Również obecnie docierające do nas żale Czytelników świadczą o tym, że z dostawą gazu wciąż jest źle.

Ludzie, którzy interweniują w tych sprawach starają się zrozumieć kłopoty Zakładu Gazyfikacji Bezprowadowej w Radomiu, związane z nieregularnymi dostawami gazu z rozlewni w Stąporkowie i Lubartowie. Wobec braku innych możliwości, przyjmują także do wiadomości, że na dostawę butli gazu będą musieli poczekać 3—4 tygodnie. Zgadniają się też na termin dostawy określany najczęściej w przybliżeniu 1—2 dni. Nie zgadzają się jednak, aby traktowano ich jak natrętów.

O tym, że tak się dzieje przekonana się jedna z naszych Czytelniczek, która zgłosiła telefonicznie zapotrzebowanie 7 października br. W zakładzie przy ul. Gązowej 7 (Młodzianów) poinformowano ją wówczas, że dostawa butli z gazem nastąpi około 2—3 listopada br. Niestety, 2 ani 3 bm. dostawa gazu nie było. Kiedy Czytelniczka zadzwoniła się wreszcie 5 bm. do zakładu, najpierw poinformowano ją, że takiego nazwiska nie ma na liście klientów wyznaczonych na wspomniany dwa dni. Po dalszych poszukiwaniach okazało się, że nazwisko naszej Czytelniczki było jednak na liście. Pracownik zakładu krótko oznajmił, że gaz będzie dostarczony jeszcze tego samego dnia. Niestety, gazu nie dostarczono nawet 8 bm.

Czas chyba najwyższy dokonaj gruntownej reorganizacji w całym systemie przyjmowania zgłoszeń i dostaw gazu w radomskim zakładzie, gdyż dotychczasowe metody są nie do przyjęcia. Przede wszystkim, przyjmowanie zgłoszeń powinno odbywać się bardziej sprawnie niż dotychczas, a klienci muszą znać przynajmniej numer zgłoszenia, na który można się w razie potrzeby powołać. Klienci chcieliby także szybciej dowiedzieć się do punktu przyjmowania zgłoszeń, nie czekając aż ktoś łaskawie podniesie słuchawkę (przy sygnale braku zajętości) oraz zapisać adres i nazwisko. Chcieliby również otrzymać konkretne wyjaśnienie ze słowem „przepraszamy” gdy dostawa gazu nie dojdzie do skutku w zapowiadany wcześniej termin.

Trzeba przyznać, że nie są to zbyt wygórowane żądania. Dlatego należy sądzić, że tym bardziej są realne do spełnienia. Inna sprawa, że od radości kierownictwa zakładu i dyrekcji zwierzchniego, Rejonowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Radomiu zależy będzie czy na Młodzianów poradzą sobie z właściwym zabezpieczeniem rytmicznych dostaw oraz warunków przyjmowania kontenerów z butlami (po 35 butli w kontenerze o wadze ponad 1 t każdy), na który to system przechodzą obecnie rozlewnie gazu. Ale to już ponad 12 tys. stałych odbiorców mniej interesuje. Oni chcą i chcieliby mieć regularne dostawy gazu, który po prostu ułatwia codzienne życie.

Święto szkoły — jubilatki

„Już nie młotek, ćwieczki i sztydło są synonimem wspólnego pracownika przemysłu skórzanego, ale najnowsze maszyny i urządzenia techniczne, praca nie jednostkowa lecz zmechanizowana i taśmowa produkcja” — tak pisze w albumie pięknie wydanym z okazji 50-lecia Technikum i Zasadniczej Szkoły Przemysłu Skórzanego im. Jana Kilińskiego w Radomiu dyrektor Stanisław Suchecki.

Szkola kształci dla całego polskiego przemysłu skórzano-garbarskiego kadry — w ciągu roku do szkoły uczęszcza 2 tys. dziewcząt i chłopców. Szkoła gigant.

Od niewielkiego i zdewastowanego budynku do kompleksu nowoczesnych obiektów szkolnych, od kilkunastu warsztatów z prymitywnymi urządzeniami pracy do zakładu przemysłowego przynoszącego roczny dochód dla gospodarki narodowej wartości 50 mln zł, od trzech oddziałów o niewielkiej liczbie uczniów do 40 klas w roku bieżącym liczących 1500 uczniów, od kilkunastu do 300-osobowego zespołu pracowników pedagogicznych i administracyjnych szkoły. Taki jest teraz zespół szkół przemysłu skórzanego w Radomiu, szkoły obchodzącej swe 50-lecie.

Jak już informowaliśmy, obchody miały podniosłą uroczystość. Przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich, a także resortu przemysłu lekkiego i szkolnictwa. Licznie na swe 50-lecie przybyła grupa absolwentów szkoły rozsiadanych po całej Polsce.

Uroczystość zainaugurował w sali Teatru Powszechnego dyrektor Stanisław Suchecki prezentując dorobek szkoły, a później przewodniczący społecznego komitetu i jednocześnie opiekun szkoły dyrektor kombinatu „Radokór” Andrzej Foremniak poinformował o współpracy szkoły z przemysłem i działalności społecznej. Była więc uroczystość przeglądem działalności szkoły od zarania jej powstania do chwili obecnej. A końcowym jej fragmentem jest wystawa stanowiąca dorobek młodzieży, urządzona w sali gimnastycznej szkoły. Te cudenka — kolorowe blamy, miękkie kozuchy, futra, nesesery, buty wykonała młodzież.

Pisze w albumie dyrektor szkoły Stanisław Suchecki: „Ostatnie lata w dziejach uczelni charakteryzuje intensyfikacja procesu dydaktyczno-wychowawczego dzięki znacznej poprawie warunków nauki i pracy, unowocześnieniu parku maszynowego w warsztatach szkolnych, wyposażeniu laboratorium, w pełni nowoczesny sprzęt i pomoce naukowe. Współczesne warunki kształcenia, rozbudowane zajęcia pozalekcyjne oraz działalność opiekuńczo-wychowawcza internatów stwarzają młodzieży możliwość rzetelnego przygotowania do pracy zawodowej i wszechstronnego rozwoju osobowości”.

I właśnie w tym tkwi tajemnica powodzenia młodzieży zespołu szkół przemysłu skórzanego, która wszędzie po ukończeniu szkoły może znaleźć dla siebie interesujące zajęcia. (bd)

Fot. Bronisław Duda

Dyżur poselski

W czwartek, 17 bm. w gabinecie przewodniczącego WRN, budynek UW ul. Żeromskiego 53 p. 105, przyjmować będzie mieszkańców w sprawie skarg i wniosków poseł Stefan Choroś. Dyżur trwa od godz. 13 do 18. (n)

Śladem naszych artykułów

Kontrolowana samoobsługa

Samoobsługa w „Sezamie” jest dość częstym tematem listów przychodzących do redakcji. Ostatnio zamieszciliśmy uwagi jednego z naszych czytelników dotyczące nietykalności dla tej formy sprzedaży wypisywania paragonów przy niektórych stoiskach. Oto co w tej sprawie pisze Zarząd radomskiej WSS:

„W SDH „Sezam” znajdują się w sprzedaży m.in. także towary jak: żarówki, odkurzacze, roboty, golarki elektryczne itp., które nie kwalifikują się do sprzedaży samoobsługowej z uwagi na sprawowanie działalności, wypisywanie kart gwarancyjnych, czy fachową pomoc sprzedawcy.

Ponadto wiele artykułów, to towary drobne. Z uwagi na fakt, że od chwili uruchomienia sprzedaży samoobsługowej zanotowaliśmy około 200 przypadków kradzieży, stosowanie metody sprzedaży polegającej na powrocie klienta z paragonem do stoiska, jest pewnego rodzaju zabezpieczeniem przed wspomnianymi kradzieżami. Po zakończeniu modernizacji całego domu towarowego, poza strefą kas na II piętrze, zostanie wydzielone stoisko z tradycyjną sprzedażą drobnych artykułów. Klienci będą mogli wówczas dokonywać zakupów bez koszyka i wpłacać należną kwotę bezpośrednio do kasy stoiska”. (am)



Dyrektor Technikum i Zasadniczej Szkoły Przemysłu Skórzanego w Radomiu, mgr Stanisław Suchecki podczas uroczystości mówił o dorobku szkoły-jubilatki.



Wojewoda Radomski Roman Maćkowski dekoruje odznaczeniami państwowymi długoletnich i zasłużonych pracowników Zespołu Szkół Przemysłu Skórzanego.



Po dekoracji.



Fragment wystawy, obrazującej produkcję uczniowską w warsztatach szkolnych.



Dla wielu roczników absolwentów szkoły była to miła okazja spotkania się po latach w murach szkoły.

219-14

Telefon zaufania

Dziś, jak w każdą środę, w godz. 18—20 przy „Telefonie zaufania” dyżurować będą lekarz psychiatra oraz psycholog, którzy odpowiadają na pytania dotyczące problemów osobistych, rodzinnych, rodzinnych i związanych z wychowaniem dzieci. Dyżurujący przy telefonie specjaliści udzielają także porad związanych z walką z alkoholizmem.

Organizatorami dyżuru są: Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Społeczny Komitet Przeciwdziałania alkoholowi oraz dyrekcja Szpitala w Krychnowicach. (mz)

Miedzy nami

Kibice w rozterce

Nie tylko radomscy piłkarze, ale również przedstawiciele innych dyscyplin sportowych są — jak to się zwykło mówić — na „wysokiej falie”. Dominują głosy zadowolonych, sukcesy gonią sukcesy, a dobrych spotkań jawi się na afiszach tyle, że trudno dokonać wyboru.

Odwrotnie jednak proporcjonalna do osiągnięć radomskich sportowców pozostaje forma organizatorów imprez. To prawda, że sprawniej przebiega sprzedaż biletów i upuszczanie widzów na mecze, lepiej jest z informacją, propagandą itp.

Ale nadal do słabych punktów należy nieodpowiednie koordynowanie terminów dobrych widowisk sportowych. Np. w niedzielę 6 bm. kibice radomscy przeżywali jedynie w swoim rodzaju rozterki duchowe. No bo jak można np. zobaczyć II-ligowe statkarki Radomki, skoro pół godziny wcześniej Radomiak rozpoczyna wielki mecz z Lechią. A koszykarze też jak na złość rozpoczęli o 11.00 rewanżowy pojedynek z lubelskim AZS.

Ciesząc się z wyraźnego ożywienia w sportowym życiu kibice proszą o lepszą koordynację przy ustalaniu mistrzowskich spotkań. (am)

KRONIKA DNIA

Na ul. Zbrowskiego w Radomiu 66-letni Bonifacy Piwowarczyk kierując samochodem osobowym marki „Wartburg” nr rej. BAA-6332 wymusił pierwszeństwo przejazdu i zderzył się z samochodem marki „Syrena” nr rej. CB-3942, którym kierował 51-letni Benedykt Wróbel zam. przy ul. Bogusławskiego 8. Pasażer „Wartburga”, Antoni Włodarczyk doznał złamania dwóch żeber i przebywa w szpitalu w Radomiu.

Na ul. 1 Maja z za stojącego samochodu ciężarowego wyszedł nagle na jezdnię znajdujący się w stanie nietrzeźwym Zbigniew Odoz zam. przy ul. Porannej 3 w wyniku czego został potrącony przez samochód osobowy marki „Fiat 125p” nr rej. BAA-0151, którym kierował 31-letni Władysław Suwała zam. przy ul. Kiełce-Krzyszka 26. Pieszy doznał złamania nogi i został odwieziony do szpitala w Radomiu.

De punktu skupu królików w Przytyku, Rynek 17 prowadzonego przez Marię Bzeczot wlał się 21-letni Tadeusz Bielski zam. w Aleksandrowie gm. Józefów woj. łódzkiego, który skradł 5 tys. zł. Złodzieja został zatrzymany. (mz)